

DZIENNIKI
ZE STREFY "NULL"

Tylko u nas: Dorota, Jacek, Sebastian, Inna, Charly i wielu innych. Porzucili spokojne życie i poszli walczyć w Ukrainie. O piekło wojny za naszą wschodnią granicą pisze nasz dziennikarz Maciej Czerniak, laureat nagrody Grand Press



Dziennik Bałtycki



Czwartek-piątek
14-15.08.2025

www.dziennikbaaltycki.pl

Nr 188 (24 549) // Rok 80
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

15 SIERPNIA PARADA Z OKAZJI ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO

Polskie okręty wyjdą w morze



Będzie uroczyste, galowo, zgodnie z morską tradycją i rytuałem. W czasie parady na Bałtyku Marynarka Wojenna RP pokaże wszystko, co ma najlepsze. To ma być przedsmak tego, jak polskie siły morskie będą wyglądały za dekadę **str. 7**

REKLAMA

0011382072



Magazyn Puls

Kancelerski czy prezydencki?
Który system lepiej by się sprawdził w Polsce?
str. 20

GDYNIA

Stara żwirownia przypomina o sobie

Żwirownia na Oksywiu, a właściwie to, co po niej zostało, wychyla się nieśmiało pomiędzy dwóch bloków mieszkalnych przy ulicy Śmidowicza...
Czytaj str. 8-9

Wpływ przez Bałtyk na Gotlandię
str. 18

GDYŃSK

Teraz świeci słońce, ale deszcz tu wróci

Nie zawsze długotrwałe opady są największym zagrożeniem. Zdarza się, że gorszy jest krótki, ale bardzo intensywny deszcz
Czytaj str. 2

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616245



REKLAMA

0011357088



7x TOYOTA Aygo X

PONAD 4900 NAGRÓD

LOTTERIADA
na 70-lecie
Totalizatora Sportowego

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na **lotto.pl**



Szczegóły i regulamin na loteriada.pl. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 25 czerwca do 31 sierpnia 2025 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Teraz świeci słońce, ale deszcz za jakiś czas nowu spadnie...

Joanna Surazyńska
Gdańsk

Po spokojnych, słonecznych dniach deszcz w końcu wróci do Gdańska - pytanie tylko, w jakiej formie. Analiza Gdańskich Wód pokazuje, że to nie zawsze długotrwałe opady są największym zagrożeniem. Czasem pół godziny intensywnej ulewy potrafi wyrządzić więcej szkód niż deszcz padający całą dobę.

Najbliższe dni powinny być słoneczne, ale deszcze powrócą, zarówno te krótkie i gwałtowne opady nawałne, jak i długotrwałe. Jakich opadów powinniśmy się bardziej w mieście obawiać? Gdańskie Wody podsumowały intensywne deszcze z przełomu lipca i sierpnia.

Prognoza pogody do końca tygodnia jest dla Gdańska łaskawa - słońce i isticie letnie temperatury, co zapewne ucieszy turystów i mieszkańców spędzających urlop w mieście.

Czy po doświadczeniu opadów z przełomu lipca i sierpnia powinniśmy się obawiać powrotu deszczu? A jeśli tak, to jakiego bardziej - krótkiego i intensywnego czy długotrwałego? Czy 39 mm wody może być opadem większej skali niż 75 mm? Czy 30-minutowy deszcz może być w skutkach podobny do tego trwającego 25 godzin? Na te pytania ciekawiej odpowiedzi udzielają Gdańskie Wody.



Nocna akcja rozkładania rękawa przeciwpowodziowego

- Doświadczenia ostatnich dni pokazują, z jak różnymi typami opadów mamy do czynienia w Gdańsku. Czas trwania opadu, jego suma, a także intensywność, czyli ilość padającej wody w czasie, to kluczowe parametry oceny opadu. Krótszy i bardziej intensywny deszcz może spowodować większe problemy niż dłuższy - nawet z większymi, ale rozłożonymi w czasie sumami - pisze w analizie instytucja i wyjaśnia dlaczego.

Długotrwałe opady w mniejszym stopniu obciążają kanalizację deszczową, najczęściej dotyczą większych powierzchni i oddziałują na odbiorniki wód (potoki, Kanał Raduni) oraz zbiorniki retencyjne. Z ta-

kim mieliśmy do czynienia 28-29 lipca.

Krótkie i gwałtowne opady nawałne powodują głównie spływ powierzchniowy, podczas którego na wpustach (które Gdańskie Wody czyszczą na bieżąco, a po każdym większym opadzie dodatkowo sprawdzają ich stan) osadzają się płynące ze zlewni śmieci, suche części roślin, trawy, kora i wiele innych nieoczekiwanych przedmiotów. Taki opad wystąpił 1 sierpnia i był to jeden z najbardziej intensywnych opadów zarejestrowanych do tej pory w Gdańsku.

28-29 lipca - 25 godzin opadu w całym mieście, sumy 56-134 mm wody; 1 sierpnia - 30-minutowy deszcz na wąskim

obszarze (Kowale, Ujeścisko, Łostowice, Chełm, Olszynka podczas gdy w zachodniej części miasta nie padało prawie w ogóle).

Różnice w obu przypadkach najlepiej obrazują pomiary na stacji Łostowice, gdzie w dniach 28-29 lipca w ciągu 25 godzin spadło około 75 mm wody i nie odebrano w związku z tym żadnych zgłoszeń. 1 sierpnia natomiast w ciągu 30 minut spadło tu 38,8 mm wody (27,7 mm w 10 minut, 32 mm w 15 minut). To jedna z najwyższych wartości w historii pomiarów dla takiego czasu. W efekcie odebrano zgłoszenia o zalegającej i spływającej ulicami wodzie i przesuniętych pokrywach studzienek.

W obronie przed skutkami długotrwałych opadów o większych sumach kluczowe są inwestycje w retencję zbiornikową. Natomiast dla krótkotrwałych, intensywnych opadów bardzo ważne jest przechwytywanie jak największej ilości wody w miejscu wystąpienia deszczu (m.in. za pomocą zieleni retencyjnej).

Dlatego Gdańskie Wody wskazują na pięć głównych kierunków zagospodarowania wód opadowych, które tworzą błękitno-zieloną infrastrukturę miasta, wspierającą adaptację do zmian klimatu: retencja zbiornikowa, retencja terenowa, retencja uliczna, retencja przydomowa i zieleni miejska.

©P

POGODA NA WEEKEND

Czwartek

27°C
16°C



Wiatr wsch.
13 km/h

Uwaga
Przeważnie słonecznie

Piątek

30°C
17°C

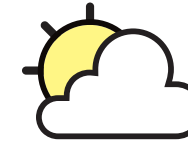


Wiatr pld.
18 km/h

Uwaga
Przeważnie słonecznie

Sobota

24°C
13°C



Wiatr pld.
24 km/h

Uwaga
Przeważnie słonecznie

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

- numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

- telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

- infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, co wi-
dać na fotografii?

Tym razem z powietrza uchwycony został teren położony w sercu stolicy naszego województwa. Wierzmy, że nasi Czytelnicy i Czytelniczki (nie tylko mieszkańcy Gdańska) poradzą sobie z tą zagadką, choć ujęcie nie jest takie oczywiste.

Tradycyjnie, rozwiązanie zagadki będzie można znaleźć w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym Facebooku. (AT)

KURSY WALUT

13.08.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	422/430(+)	GBP	487/494(+)
USD	361/370(-)	CHF	447/454(-)
GBP	487/494(+)		
CHF	447/454(-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	422/430(+)
USD	361/370(-)
GBP	487/494(+)
CHF	447/454(-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
andrzej.kowalski@polskapress.pl

Andrzej
Kowalski



REKLAMA

0011382071

15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego



Tym, co służą Ojczyźnie

Zdjęcie:
plut. Stanisław Kozioł
18 Dywizja Zmechanizowana
im. gen. broni Tadeusza Buka



FILM

Przed 50. Festiwalem Polskich Filmów Fabularnych
– Mam poczucie naprawdę dużej wagi tegorocznej edycji. Festiwal świętuje 50. urodziny, a przeszedł drogę momentami nierówną, wyboistą, trudną. Zarówno rzeczywistość wokół, jak i polityka oraz przeróżne nieoczekiwane sytuacje wpływały na to, jak festiwal wyglądał i co się podczas niego wydarzało – mówi Joanna Łapińska **STR. 6**



FOT. JAKUB STENBORN

GDYNIA

Kto pamięta o starej żwirowni na Oksywiu?
Historia żwirowni na Oksywiu pełna jest hipotez i tajemnic, ponieważ przez lata istnienie tego obiektu było poza obszarem zainteresowania gdynian i miasta **STR. 8-9**

PRYWATNA AUDIENCJA DALEKO OD EUROPY. CO PRZYNIESIE SPOTKANIE TRUMPA Z PUTINEM NA ALASCIE?

– Spotkanie Trump – Putin rysuje się jako drugie Monachium. Mam nadzieję, że zdecydowane poparcie państw europejskich spowoduje, że prezydent Ukrainy nie ulegnie presji – mówi prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego. – Zakładam, że prezydent Stanów Zjednoczonych będzie w jakiś sposób próbował obłaskawić Putina i pewien „deal” zawrzeć. Niemniej dla Trumpa Ukraina jest dość daleko; znacznie bliżej Alaski jest rosyjska Czukotka, gdzie jest zapewne sporo cennych rzeczy pod ziemią i pod wodą – mówi dr Janusz Sibora, historyk dyplomacji

Tomasz Chudzyński

Prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego, czy historyk dyplomacji dr Janusz Sibora, wskazywali niemal na każdym etapie ukraińskich zmagani z rosyjską agresją, że ten konflikt musi zakończyć się przy stole negocjacyjnym. Ani Stany Zjednoczone w czasach Bidena nie wsparły militarnie Ukrainy tak, by Kijów był w stanie przetrwać kręgosłup rosyjskim ofensywom i odzyskać utracone terytoria, ani Rosjanie nie byli w stanie militarnie przerwać oporu ukraińskiej armii. Jednak to po zmianie głównego lokatora Białego Domu oraz zapowiedziach o natychmiastowym niemal doprowadzeniu do końca wojny negocjacje stały się bardziej niż pewne. Tak się stało, jednak wcześniejsze rozmowy rosyjsko-amerykańsko-ukraińskie w Zjednoczonych Emiratach Arabskich nie przyniosły niemal żadnych rozstrzygnięć.

Porażka Trumpa

– Bez wątpienia spotkanie w najbliższy piątek będzie bardzo ważne. Musiało do niego dojść prędzej czy później, bo żadna ze stron nie jest w stanie



Spotkanie Trumpa i Putina ma odbyć się na terenie amerykańskiej bazy wojskowej Elmendorf na Alasce

odnieść sukcesu w tej wojnie. Pozostawały dwa pytania równie istotne: mianowicie o format rozmów – czy Zeleński będzie dopuszczony do negocjacji, czy też – co bardziej prawdopodobne – zostanie poinformo-

wany o ustaleniach i przymuszany do ich akceptacji. Druga rzecz dotyczy samych decyzji, które zapadną, czyli jakie gwarancje bezpieczeństwa na przyszłość otrzyma Ukraina, bo zapowiedzi o „rekompensatach

terytorialnych” dla tego państwa brzmią jak żart – mówi dziś prof. Mickiewicz.

– Żyjemy w okresie głębokiego kryzysu prawa międzynarodowego. Normy, na których zbudowane zostały Na-

rody Zjednoczone, a później KBWE czy OBWE, zostały już dawno podeptane, co oznacza, że jesteśmy świadkami narodzin nowego ładu geopolitycznego. Trump pokazuje, że liczy się to, co „załatwi” de facto,

a nie to, co załatwi de iure. Dawna, klasyczna dyplomacja polegała na wieloetapowych negocjacjach, dyskusjach, wypracowywaniu stanowisk i kompromisów. Podejście Trumpa jest inne – ma swoją własną metodę. Woli bezpośrednie relacje z przedstawicielami innych państw, a efekty dyplomatyczne chce uzyskać w bardzo krótkim czasie. One mają być prawie błyskawiczne, a kwestie prawa międzynarodowego czy dorobek, reguły dyplomacji nie są do końca istotne – podkreśla dr Janusz Sibora.

Wizja kolejnego Monachium

Trump i Putin spotkają się w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie osobiście, w bazie Sił Powietrznych i Lądowych USA Elmendorf-Richardson w Anchorage na Alasce. Prezydent Stanów Zjednoczonych zapowiadał możliwą „wymianę terytoriów”, wiceprezydent J. D. Vance dodawał, że umowa kończąca wojnę nie będzie satysfakcjonująca zarówno dla Rosji, jak i Ukrainy.

– Putin wprost oznajmia, że tego, co zajął w Ukrainie, nie odda. O jakim porozumieniu

zatem mówimy? To byłaby akceptacja status quo, bo owa „wymiana terytoriów” oznacza przejęcie jednej trzeciej ukraińskiej ziemi. Spotkanie na Alasce rysowało się zatem jako drugie Monachium, powtórka z 1938 roku. Bo pomyśl, że dwóch „silnych liderów”, który wymyślili sobie, że podzielą ten świat na nowo, po czym jeden z nich wezwie prezydenta Ukrainy i zakomunikują mu, jakie decyzje podjęli, po czym przymuszają go do podpisania umowy, to nic innego jak ustalenia Hitlera z Chamberlainem, Daladierem i Mussolinim w sprawie Czechosłowacji - podkreśla Piotr Mickiewicz.

Europa wspiera Ukrainę

- Nie będzie pokoju bez zdania Ukrainy - takie oświadczenie wygłosiła m.in. europejska piątka: Wielka Brytania, Włochy, Francja, Polska i Niemcy, udzielając Kijowowi wsparcia przez alaskańskim szczytem. W odpowiedzi, w dniach poprzedzających spotkanie z Putinem, Trump kluczył w sprawie doproszenia na Alaskę prezydenta Ukrainy Wołodomyra Zełenskigo. Powiedział jednak, że przekaze mu osobiście ustalenia, a Europejczyków poinformuje o tym, „jaka umowa jest możliwa do zawarcia”. Jeszcze w kolejnej wypowiedzi zaznaczał, że „nie wie, czy spotkanie z Putinem przyniesie rezultaty” oraz że „mogą to być dopiero wstępne rozmowy”.

- Trump nie spodziewał się chyba, że nastąpi tak zdecydowana reakcja Europejczyków, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, na jego dwustronne rozmowy z Putinem o wojnie w Ukrainie. On nie może sobie pozwolić na to, aby zrazić do siebie Brytyjczyków. Oni są niezbędni Stanom Zjednoczonym do wsparcia ich obecności na Indo-Pacyfiku. To Brytyjczycy są, przypomnijmy, właścicielami wyspy Diego Garcia, jednego z najważniejszych punktów strategicznych na Oceanie Indyjskim, na której to Stany Zjednoczone mają swoją bazę. Mam nadzieję, że to zdecydowane poparcie państw europejskich spowoduje, że prezydent Zełeński nie ulegnie presji i nie zgodzi się na jakiegokolwiek decyzje dotyczące utraty terytorium na rzecz Rosji. W tym kontekście spotkanie na Alasce może być po prostu fiaskiem zamierzeń Trumpa. On się tego musi obawiać, bo widzimy, że ponownie zaczyna medialne atakować prezydenta Ukrainy - podkreśla Piotr Mickiewicz.

Zdaniem Janusza Sibory udział w spotkaniu Trump - Putin prezydenta Ukrainy jest wykluczony: Putin odmówi jakiegokolwiek rozmów bezpośrednich z Zeleńskim. Podważałoby to jeden z celów wojny, o której mówiła rosyjska propaganda - „denazyfikacji Ukrainy”.

Na otarcie łez Europa dostanie wideokonferencję z Trumpem, a kanclerz Niemiec Merz, chcąc podbudować swoją własną pozycję, przyjmie w Berlinie prezydenta Ukrainy. To jednak tylko gesty.

- Europa w tej sytuacji pręży mięśnie, których obecnie praktycznie nie ma - mówi dr Sibora. - Państwa kontynentu, od lat bazujące na amerykańskich zdolnościach militarnych i gospodarczych, wraz z rozpoczęciem wojny przez Putina i nastaniem administracji Trumpa po prostu się pogubiły. Na ową ultra realpolitik prezydenta Stanów Zjednoczonych, niekonwencjonalne, by nie powiedzieć biznesowe podejście, w którym niemal żadne opinie go nie interesują, Europa z jej tradycyjnymi metodami dyplomacji odpowiedzieć wyraźnie nie potrafi.

Po Nagrodę Nobla

Przypomnijmy sekwencję wydarzeń, które doprowadziły do spotkania na Alasce. Jeszcze w lipcu Trump wyrażał „rozczarowanie Putinem”, twierdził, że przywódca Rosji nie chce pokoju. Następnie zagroził nałożeniem ceł na rosyjskie surowce, naciskał również na Indie w sprawie zakupów rosyjskiej ropy przed ten kraj. W końcu przedstawił ultimatum Putinowi, dotyczące zakończenia wojny. Wtedy Rosjanie poprosili o spotkanie ze Steve'em Wittkoffem, przedstawicielem Trumpa, który odbywał wcześniej konsultacje w Moskwie z Putinem.

- Obserwowaliśmy tę standardową dla Trumpa „chimeryczność” - najpierw wielką pewnością, następnie zniechęcenie do sprawy zakończenia wojny w Ukrainie. Jeszcze kilka tygodni temu wskazywał, że nie widzi konieczności spotkania z Putinem, mówił, że żona uświadomiła mu, jak trudna sytuacja panuje w Ukrainie. Dziś mówi, że rozmowy telefoniczne z Putinem to za mało, że musi spotkać się z nim osobiście. Nie wiem, czy jest w tym jakaś metoda, natomiast skuteczności Trumpowi odmówić nie można - mówi Janusz Sibora.

- Gdybym chciał zakpić, to powiedziałbym, że facet (Trump - red.) doszedł do wniosku, że może tego Pokojowego Nobla uda mu się jednak dostać. Faktem jest natomiast, że porozumienie pokojowe, które Trump przeprowadził między Armenią a Azerbejdżanem, a zwłaszcza wymuszenie zgody Ormian na trasę korytarzem zangezur-skim, to jawne odcięcie tradycyjnych wpływów rosyjskich w tej części styku Europy z Azją. Samo spotkanie na Alasce również może być gestem, który mógłby wskazywać Putinowi, że Arktyka jest pod kontrolą Stanów Zjedno-



FOT. PAP/EP

Czy prezydent Donald Trump doprowadzi do porażki w kwestii pokoju w Ukrainie?

zonych. Zatem pewną myśl siłowego przymuszenia Rosji do rozmów pokojowych w działaniach Trumpa widać. Obawiam się natomiast, że za owym twardym „zaproszeniem” Rosji do stołu nie stoi nic więcej. Argumentów, by zmusić Putina do wycofania się z zajętych terytoriów Ukrainy, wypłaty reparacji itd. oczywiście brakuje - wskazuje Piotr Mickiewicz.

- Należy zadać sobie pytanie, czy Trump swoje wysiłki na rzecz pokoju czyni dla Nagrody Nobla, czy dla interesu Stanów Zjednoczonych... Zapewne jedno nie wyklucza drugiego, ale gdyby uczciwie ocenić Trumpa, to on tych sukcesów dyplomatycznych na pewno kilka by uzbierał. Nikt nie był tak skuteczny jak on w kwestii porozumienia pokojowego między Armenią a Azerbejdżanem. Do tego zmusił przecież do ugody Kongo i Rwandę, Kambodżę i Tajlandię, a przede wszystkim przymusił do wstrzymania walk Indie i Pakistan. Oczywiście nie są to z naszego punktu widzenia tak spektakularne sukcesy, jakim byłby pokój w Ukrainie, na który wszyscy czekamy. Można też Trumpa krytykować za odwracanie głowy od konfliktu w Gazie, ale niewątpliwie skuteczność zaprezentował o wiele większą niż przywódcy europejscy. Z drugiej strony pytanie, czy sankcje na Rosję, które zapowiadał Trump, oczywiście bardzo dotkliwe, wystarczyłyby do tego, by zmusić Putina do ustępstw. Moim zdaniem jest to wątpliwe - mówi dr Janusz Sibora.

Wiele wymiarów spotkania na Alasce

- Wybór Alaski jako miejsca spotkania ma kilka wymiarów z punktu widzenia politycznego, symbolicznego, historycznego i dyplomatycznego. To wskazanie, że w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie Europa się nie liczy. Deklaracja prezydenta Stanów Zjednoczonych brzmi: nie potrzebuję neutralnych pośredników, bo oni też mają oczy i uszy. Nie muszę też lecieć przez Atlantyk np. do Watykanu, by o pokoju w Ukrainie rozmawiać. Kolejna kwestia, o której mówił sam Trump: Rosję i Stany Zjednoczone dzielą zaledwie 4 km w Cieśninie Beringa. W jej środku znajdują się dwie wyspy - Duża Diomedea i Mała Diomedea. Pierwsza należy do Rosji, druga do USA. Alaska to nie przypadek - jest daleko od Europy, ale blisko Rosji. Ale nie tylko o bezpośrednie sąsiedztwo chodzi. Nie zdziwię się, jeśli w czasie spotkania przywódców Stanów Zjednoczonych i Rosji doszłoby do rozmów o wspólnych projektach gospodarczych w Arktyce, np. transportowych czy wydobywczych. I rzecz najważniejsza w kontekście Ukrainy. Miejsce spotkania - Alaskę, która była wcześniej rosyjska, a dziś jest amerykańska, można odczytywać jako przykład tego, że terytorium nie musi być przedmiotem umowy, że w tej sprawie można znaleźć modus vivendi. Być może w taki sposób należałoby rozumić słowa Trumpa dotyczące „wymiany terytoriów”. Biorąc

pod uwagę te wszystkie aspekty nie zdziwiłbym się, gdyby pomysł szczytu na Alasce nie został wysunięty przez rosyjską stronę. Pomijając wszelkie aspekty zbrodni wojennych, propagandy, rosyjskiego imperializmu, trzeba moskiewskiej dyplomacji oddać to, że jest w tej sztuce bardzo sprawna - mówi Janusz Sibora.

Nasz rozmówca zwraca uwagę również na pewien problem protokolarny. Spotkaniu Trump - Putin nie zostanie raczej nadany najwyższy, oficjalny szczebel dyplomatyczny. Rozważany jest poziom „prywatnej audiencji”.

- Nie wiemy, kolokwialnie mówiąc, jak szeroki będzie czerwony dywan w bazie Elmendorf-Richardson, ilu amerykańskich żołnierzy będzie salutować Putinowi. Prezydent Rosji chciałby zapewne, żeby ona była jak najbardziej oficjalna - mówi Sibora.

Zdaniem historyka w kontekście Polski data spotkania na Alasce może być kłopotliwa. Mówił o tym m.in. były szef MSZ Jacek Czaputowicz.

- Mówimy o rocznicy Bitwy Warszawskiej, która oznacza klęskę Rosji. Wyobraźmy sobie, że Putin osiąga po rozmowach z Trumpem swoje cele. Jest tym samym w stanie propagandowo przykryć dzień naszego historycznego zwycięstwa, w pewien sposób się odegrać. O tym, że takie symboliczne kwestie mają znaczenie, przypomina choćby fakt, że 15 sierpnia 2020 roku ówczesny sekretarz stanu w administracji Trumpa podpisał w Warszawie umowę o współpracy wojskowej między Polską a USA i brał udział w obchodach uroczystości rocznicowych - zaznacza Janusz Sibora.

Możliwe scenariusze

Jak zakończy się „prywatna audiencja”, w czasie której Trump podejmie Putina na Alasce?

Janusz Sibora wskazuje, że już sam fakt spotkania z Trumpem będzie dla Putina sukcesem, nawet jeśli ranga dyplomatyczna tej wizyty nie będzie najwyższa.

- Nikt już nie będzie mówił o izolacji międzynarodowej prezydenta Rosji. Natomiast czy Trumpowi, jako showmanowi politycznemu, bardziej zależy na zdjęciu z prezydentem Rosji, czy na efekcie rozmów z nim, jest pytaniem retorycznym - podkreśla nasz rozmówca.

Co oczywiste, z uwagi na sytuację militarną na froncie, wyczerpywanie zasobów wojskowych i ludzi to Ukraina jest w gorszej sytuacji przed rozmowami. Trump zapowiadał tuż po ogłoszeniu szczytu, że „będzie się starał część terytoriów dla Ukrainy odzyskać”.

- Czy to spotkanie zakończy się sukcesem? Mielibyśmy na to nadzieję. Pytanie najważniejsze brzmi jednak, co rozumiemy przez słowo sukces, a przede wszystkim przez pryzmat której ze stron go postrzegamy. Mamy usta pełne frazesów o „sprawiedliwym pokoju”, który oznaczałby przegrana Rosji i odzyskanie terytoriów przez Ukrainę. Czy to jednak podejście realistyczne? Zakładam, że prezydent Stanów Zjednoczonych będzie w jakiś sposób próbował obłaskawić Putina i pewien „deal” zawrzeć. Niemniej, dla Trumpa Ukraina jest dość daleko; znacznie bliżej Alaski jest rosyjska Czukotka, gdzie jest zapewne sporo cennych rzeczy pod ziemią i pod wodą - mówi Janusz Sibora.

- Nie widzę jakiegokolwiek dobrego dealu dla Ukrainy. Jakie terytoria miałby wymienić Zeleński? Które poświęcić i za jaką cenę? Analizując czysto pragmatycznie, Rosjanom potrzebna jest Zaporoska Elektrownia Jądrowa w okupowanym obecnie Enerгодарze. Cały ich zamysł kontrolowania sytuacji w Azerbejdżanie, Turkmenistanie i Kirgistanie oparty był o dostawy energii elektrycznej i energii cieplnej do tych państw. Gdyby dostali oficjalnie Enerгодар i mogliby go uruchomić, staliby się panami sytuacji w Azji Środkowej. Będą zatem szli „po trupach”, by cały region zaporoski objąć swoim władztwem. Z kolei utrata Enerгодарu byłaby dla Ukrainy energetyczno-gospodarczą katastrofą. Samo zawieszenie broni też jest problemem. Ono oczywiście dałoby pewne wytchnienie walczącej Ukrainie, ale oznaczałoby perspektywę kolejnej wielkiej ofensywy rosyjskiej, do której przygotował wojska Putina czas pauzy by wykorzystały. Z kolei zawieszenie broni na 99 lat oznacza tak naprawdę inną formę akceptacji aneksji ukraińskiego terytorium przez Rosję, bo po podpisaniu umowy nikt do tego tematu już więcej nie wróci - tłumaczy Piotr Mickiewicz. ©©

To już 50. edycja festiwalu. Jakie emocje towarzyszą Pani w tym wyjątkowym roku?

Mam poczucie naprawdę dużej wagi tegorocznej edycji. Festiwal świętuje 50. urodziny, a przeszedł drogę momentami nierówną, wyboistą, trudną. Zarówno rzeczywistość wokół, jak i polityka oraz przeróżne nieoczekiwane sytuacje wpływały na to, jak festiwal wyglądał i co się podczas niego wydarzało. To impreza wyjątkowo czuła na tego typu zmiany i doświadczenia.

W jakiej kondycji, Pani zdaniem, jest dziś festiwal?

Myszę, że obchodzimy ten jubileusz w momencie naprawdę dobrym dla tej imprezy. Festiwal ma wierną publiczność – dużą i z roku na rok coraz liczniejszą. Jest miejscem niezwykle ważnym dla całego polskiego środowiska filmowego. Miejscem, gdzie filmowcy i filmowczynie chętnie przyjeżdżają, gdzie odbywają się ważne rozmowy branżowe. To dobry dla festiwalu moment także dlatego, że zmiany w strukturze sekcji konkursowych, które wprowadziliśmy – chociażby bardzo dobrze przyjęta sekcja Perspektywy z poprzedniego roku – zaczynają przynosić efekty. Z satysfakcją po ubiegłorocznym festiwalu obserwowałam, i nadal obserwuję, jak ramię w ramię filmy pokazane zarówno w konkursie głównym, jak i w Perspektywach, docierają do polskiego widza, jeżdżą na festiwale i przeglądy, zdobywają kolejne nagrody, są szeroko dyskutowane. To mnie ogromnie cieszy. Wcześniej przestrzeń dla nowych polskich filmów w Gdyni była zbyt wąska i niewłaściwie ułożona – sukcesy filmów z ubiegłego roku tylko to potwierdziły.

Jednym z wyjątkowych jubileuszowych projektów jest „50 na 50”...

„50 na 50” to nasze wydarzenie jubileuszowe trwające od marca do grudnia, w ramach którego świętujemy 50-lecie festiwalu w całej Polsce. Odwiedzamy 57 miejsc w kraju. Od morza po góry lub, jak lubię mówić, od Sejnu po Suchą Beskidzką. Jesteśmy w różnych ośrodkach: w dużych kinach, w małych salach, w domach kultury. Zaprosiły nas DKF-y, biblioteki, szkoły filmowe. Spotykamy się z bardzo różną publicznością i w tym tkwi siła tego projektu. Pokażemy i przypomnimy wiele historii festiwalowych oraz opowieści o polskim kinie, przywołamy konkretnych filmowców i filmowczynie. Będą to często bardzo osobiste wspomnienia. Wydarzenia w ramach „50 na 50” są też mocno przefiltrowane przez doświadczenia, które

JOANNA ŁAPIŃSKA: NIE BUDUJEMY MURU MIĘDZY KINEM DAWNYM A WSPÓŁCZESNYM

Z Joanną Łapińską, dyrektorką artystyczną Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, rozmawiamy o kulisach jego jubileuszowej, 50. edycji. Zapytaliśmy między innymi o to, jak połączyć pół wieku historii kina z nieokiełznaną siłą młodych twórców

Maja Czech



Joanna Łapińska zaprasza na jubileuszową edycję festiwalu

nas goszczą. Na tym bardzo mi zależało. Choć mówimy o historii, projekt zyskał również silny, aktualny wymiar. Programy i dyskusje wokół pokazów są mocno osadzone w realiach naszego świata i rzeczywistości. Wspaniale jest obserwować, jak kolejne odsłony tego projektu przebiegają. Dzieje się tam naprawdę dużo dobrego.

Wspominała Pani zarówno o konkursie Perspektywy,

jak i o wydarzeniach sprzed 50 lat. Czy połączenie klasyki z myśleniem o kinie przyszłości jest trudne?

Dla mnie naturalne jest płynne łączenie poprzednich pięciu dekad z patrzeniem w przyszłość i uważnym obserwowaniem teraźniejszości. To wybrzmi mocno podczas tegorocznej edycji. Czy jest to trudne? Raczej nie, według mnie to jedyna naturalna droga. Klasyka była obecna na festiwalu od zawsze, i słusznie. Tak jest

do dziś, chociażby w sekcji Mistrzowska Piątka, którą wprowadziłam trzy lata temu. Ona najlepiej pokazuje, że klasyka to materia wciąż bardzo żywa. To obszar kina, do którego wracamy, z którego czerpiemy inspiracje i którym wciąż potrafimy się zachwycić. Nie ma powodu, by stawiać mur między kinem dawnym a współczesnym – te światy muszą ze sobą rozmawiać. I tak właśnie dzieje się na festiwalu w Gdyni.

Skoro mowa o Mistrzowskiej Piątce, niedawno poznaliśmy tegoroczny zestaw. Jak ocenia Pani tegoroczne wybory?

Jestem wielką fanką tej sekcji – powiem nieskromnie – i bardzo dziękuję każdej osobie, która przyjmuje zaproszenie do wybrania swojego filmu i pokazania go naszym widzom. Bardzo lubię pracować nad Mistrzowską Piątką, rozmawiać z zaproszonymi, dopytywać o motywacje, poznawać powody ich wyborów. Często są to historie bardzo osobiste. Drogi, którymi podążają osoby wybierające filmy, są różne i mocno je charakteryzują. Dla mnie to iście „kinofilskie” spotkania i doświadczenia, których sama szukam w kinie.

Przejdźmy do tegorocznej selekcji. Czy jubileusz w jakikolwiek sposób wpłynął na wybór filmów do Konkursu Głównego i Perspektyw?

Absolutnie nie. Zasad wyboru nie zmieniliśmy – mówię to zarówno w swoim imieniu, jak i kolegów i koleżanek z komitetu organizacyjnego, którzy brali udział w selekcji. Moim celem, jak co roku, było dokonanie najlepszego możliwego wyboru. To nie jest łatwy proces. Zawsze jest mi żal filmów, które nie znalazły miejsca w programie, tym bardziej że trzy lata mojej kadencji przypadły na okres rekordowej liczby

zgłoszeń. W tym roku obejrzelśmy ponad 50 pełnometrażowych filmów i ponad 190 krótkich. Z tych drugich wybrać mogliśmy tylko 32 tytuły. Niby dużo, ale w stosunku do liczby zgłoszeń – niewiele. Od ubiegłego roku, kiedy pojawiły się Perspektywy, nasze spojrzenie na nowe polskie kino bardzo się poszerzyło. Prezentujemy już nie 16 filmów w jednym konkursie, ale 24 w dwóch. A nagrody międzysekcyjne dodatkowo zacierają granice tych dwóch sekcji, na czym mi bardzo zależało.

Skoro mowa o Perspektywach: jakie tendencje tematyczne lub stylistyczne można dostrzec w tegorocznych debiutach?

Młodzi twórcy są różni. Siegają po odmienne stylistyki, opowiadają historie bliskie sobie, osobiste. Nie boją się sięgać po kino gatunkowe, humor czy zabawę konwencją. W krótkich metrażach ta odwaga jest jeszcze większa – to dobry moment na eksperymentowanie i sprawdzanie się w różnych estetykach. Bardzo to w krótkiej formie cenię.

Co jeszcze, poza programem konkursowym, będzie w tym roku istotnym punktem festiwalu?

Ważna jest dla mnie także sekcja dokumentalna, w zeszłym roku bardzo dobrze przyjęta. Chciałam, aby filmy dokumentalne miały na festiwalu swoją przestrzeń. Świetnych tytułów jest tak wiele, że moglibyśmy pokazać dwa razy więcej, tu również selekcja była więc niełatwa. Cieszą mnie też partnerstwa międzynarodowe: wracają w tym roku Europejska Akademia Filmowa i FIPRESCI (Międzynarodowa Federacja Krytyków Filmowych – przyp. red.). W tym roku FIPRESCI obchodzi swoje 100-lecie i z tej okazji przyzna swoją specjalną nagrodę właśnie w Gdyni. To będzie historyczny moment dla obu naszych instytucji.

Wygląda na to, że festiwal ma przybliżyć sobie kolejne dobre lata. Mam taką nadzieję, bo to dobry moment, by mądrze patrzeć w przyszłość i rozwijać festiwal. Tymczasem zapraszam wszystkich na naszą jubileuszową edycję.

BARDZO LUBIĘ PRACOWAĆ NAD MISTRZOWSKĄ PIĄTKĄ, ROZMAWIAĆ Z ZAPROSZONYMI, DOPYTYWAĆ O MOTYWACJE, POZNAWAĆ POWODY ICH WYBORÓW

POLSKIE OKRĘTY WYJDĄ W MORZE

Tomasz Chudzyński

Okręt podwodny ORP „Orzeł”, fregaty rakietowe OORP „Gen. T. Kościuszko” i „Gen. K. Pułaski”, korweta ORP „Ślązak”, niszczyciele min – łącznie dwadzieścia okrętów przepłynie 15 sierpnia (w samo południe) w szyku wokół Helu w czasie morskiej parady z okazji Święta Wojska Polskiego. Do tego samoloty i śmigłowce z Brygady Lotnictwa Marynarki Wojennej. Zobaczyc będzie można również morskich komandosów z Jednostki Wojskowej Formoza, którzy wraz z jednostkami pływającymi Morskiego Oddziału Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i policji będą zabezpieczali miejsce parady na morzu. Załogi jednostek prezentować się będą na pokładach otwartych w tzw. parady burtowej w umundurowaniu wyjściowym. Najlepszym miejscem do oglądania parady morskiej będzie cypel helski i promenada przy plaży.

Bez wątpienia będzie uroczyście, głośno, zgodnie z morską tradycją i rytuałem Mary-

narki Wojennej. Dodajmy też, że po raz pierwszy Marynarka Wojenna została włączona do defilady Wojska Polskiego, która odbywa się tradycyjnie na warszawskiej Wiślostradzie. Gale okrętów wojennych miały miejsce w międzywojniu, jednak były organizowane z okazji Święta Morza, zazwyczaj w czerwcu.

Niemniej, mimo że Marynarka Wojenna RP pokaże niemal wszystkie swoje okręty jednocześnie, będzie to dopiero przedsmak tego, jak flota może wyglądać za dekadę. Przypomnijmy: w stocznjach powstają fregaty rakietowe w ramach programu Miecznik – przyszłe OORP „Wicher” i „Burza” (potem jeszcze „Huragan”), okręty rozpoznania radioelektronicznego programu „Delfin” (przyszłe OORP „Jerzy Różycki” i „Henryk Zygański”), a także kolejne z serii niszczyciele min. Bez wątpienia ważną częścią morskich sił byłyby nowe okręty podwodne. Ich zakup jest dla polskich zdolności i obecności na morzu dziełową koniecznością.



Próba przed paradą. Polskie okręty manewrują w okolicach Helu



Jednostki przejdą w szyku – łącznie 20 okrętów



Będzie można zobaczyć komponent lotniczy MW RP



Prezydent Ignacy Mościcki na pokładzie okrętu – Święto Morza w 1932 roku

AUTOPROMOCJA

0011380507

Dziennik Bałtycki

Kupisz
w salonikach
Kolportera



KOLPORTER

ONA PAMIĘTA POCZĄTKI GDYNI, O NIEJ NIE PAMIĘTA PRAWIE NIKT

Historia żwirowni na Oksywiu pełna jest hipotez i tajemnic, ponieważ przez lata istnienie tego obiektu było poza obszarem zainteresowania gdynian i miasta. W trakcie walki o tereny zielone przy ulicy Bosmańskiej wybrzmiało jednak, że tam gdzieś, przy ulicy Śmidowicza, stoją dwa zabytki i ich ochrona jest dla mieszkańców istotna. Mało kto pewnie o nich słyszał – poza niedużą grupą najstarszych oksywian i pasjonatów, którzy próbują pamięć o tych obiektach wskrzesić. Teraz może być na to ostatni moment

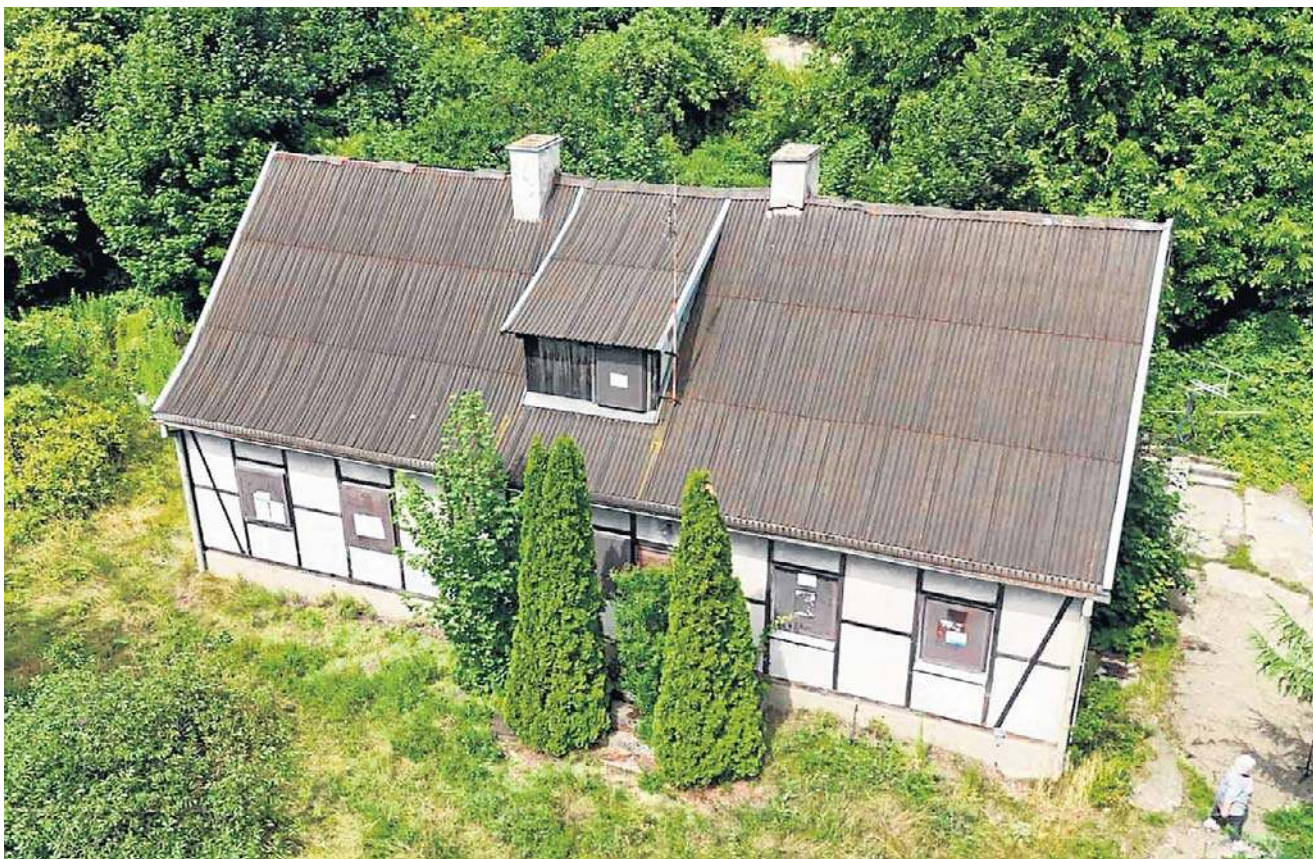
Andrzej Kowalski

Iwirownia na Oksywiu, a właściwie to, co po niej zostało, wyłania się nieśmiało pomiędzy dwóch bloków mieszkalnych przy ulicy Śmidowicza. Na pierwszy rzut oka osób niezainteresowanych może to wyglądać jak jeden z wielu obiektów będących pozostałością po II wojnie światowej. Może bunkier? Może coś innego? W każdym razie, jeśli bluszcz rośnie na starym cementowym budynku, a na jego ścianach widać obskurne graffiti sprzed 10 lub też nawet 20 lat, nie może być to nic ważnego, prawda?

Przeszłość innowacyjna i tajemnicza

Nie zgodzą się z tym ci, którzy o te dwa budynki i pamięć o nich próbują walczyć. Chodzi właśnie o betonową sortownię, która wyłania się przechodniom zza bloków na ulicy Śmidowicza, oraz o dom szachulcowy, zamieszkały niegdyś przez kierownika całego kompleksu. Teraz ten pierwszy budynek jest w stanie rozkładu, natomiast drugi prezentuje się wciąż nie najgorzej. Oba jednak mogą wkrótce zniknąć mimo tego, że były ważną częścią „cudu dwudziestolecia międzywojennego”, jakim był szybki rozwój Gdyni.

- Budynek sortowni żwiru to obiekt powojenny, na którego miejscu stała przedwojenna żwirownia – opowiada nam radny dzielnicowy Oksywie Mateusz Kolera. - Obok jest przedwojenny dom szachulcowy, w którym mieszkał – w zależności od źródeł – właściciel lub gospodarz placówki. Te budynki ściśle są związane z historią powstawania portu i stoczni w Gdyni. Naszym zdaniem powinny być chronione jako za-



Dom Szachulcowy. Mieszkał w nim właściciel lub zarządca żwirowni

bytki, dzięki którym powstało miasto. Chcemy, żeby ocalały i służyły mieszkańcom.

Mieszkańcy, radni i społecznicy podpisują się pod tym postulatem. Walory historyczne tego miejsca są niezaprzeczalne, mimo że nadal na bieżąco odkrywane i badane. Jak przekonują przedstawiciele Towarzystwa Krajobraz-Oksywie, którzy aktywnie działają nad pozyskiwaniem choćby szczątków informacji o dawnej żwirowni, kompleks skrywa wiele sekretów.

- Właściwie budynek i budowla są bardzo mało znane – mówią „Dziennikowi Bałtyckiemu” przedstawiciele Towarzystwa Krajobraz-Oksywie.

- Precyzyjna historia i rola tego kompleksu w historii budowy Gdyni nie została dokładnie przebadana. Doktor architektury Anna Orłowska, pisząc swoją pracę doktorską o budowie portu, wspominała o żwirowni na Oksywiu, ale nikt nie połączył tych faktów.

Na zdjęciach z Muzeum Gdyni możemy zobaczyć drewnianą konstrukcję z podpisem „Żwirownia na Oksywiu”. Dziś jednak w tym miejscu stoi już betonowa budowla i nie odzwierciedla w żadnym stopniu stanu sprzed wojny. Oprócz dwóch obiektów – wspomnianej sortowni i domu szachulcowego – w pobliżu znajdowała się jeszcze inna, niezwykle cie-

kawa lokalizacja związana z historią tego miejsca.

- Próbuje wydobyc historię tego miejsca „na powierzchnię” – informuje Towarzystwo Krajobraz-Oksywie. - Część żwirowni, kopalnia odkrywkowa, była w miejscu, w którym teraz Akademia Marynarki Wojennej ma swoją bibliotekę

oraz kompleks sportowy przy ulicy Grudzińskiego.

Zapomniane i w niektórych przypadkach zabudowane już meandry historycznej żwirowni smucić mogą nie tylko oksywian, ale także wszystkich gdynian. Kompleks był nie tyle świadkiem, co jednym ze sprawców budowy miasta.

A to, co tam realizowano, według przedstawicieli Towarzystwa Krajobraz-Oksywie było jak na tamte czasy innowacyjne. Tę opinię potwierdza artykuł opublikowany w 1933 roku, autorstwa Józefa Czyża.

„Budowa portu w Gdyni pozwoliła na przeprowadzenie szeregu obserwacji i doświadczeń w zakresie techniki i organizacji, które mogą być interesujące dla świata budowlanego” – czytamy w archiwalnym tekście „Fragmenty z organizacji robót przy budowie portu”, opublikowanym w „Przeglądzie Budowlanym”. „Przedsiębiorca, mając do wykonania większe ilości robót, zorganizował eksploatację gór żwirowych na Oksywiu, był w możliwości zorganizować we własnym zakresie dogodną dostawę materiałów do miejsca wykonywania robót, oraz uzyskując warunki terenowe, wybudować doskonale pomyślaną sortownię piasku i żwiru, gdzie jednocześnie materiały te są przemylwane”.

Jak czytamy dalej, z sortowni materiał jechał kolejką wąskotorową wprost na pomost wyładunkowy, będący bezpośrednio nad wodą. Stamtąd – promem – piasek, żwir i kamień z Oksywiu płynął do miejsca, w którym trwały prace. Szybko i tanio. Całkiem przydatna żwirownia w pobliżu brzegu. Jej historia nadal jednak czeka na szersze zbadanie. Zanim odkryjemy, jakie zagadki jeszcze skrywa, może jednak zniknąć całkowicie...

Teraźniejszość burzliwa. Bardzo burzliwa

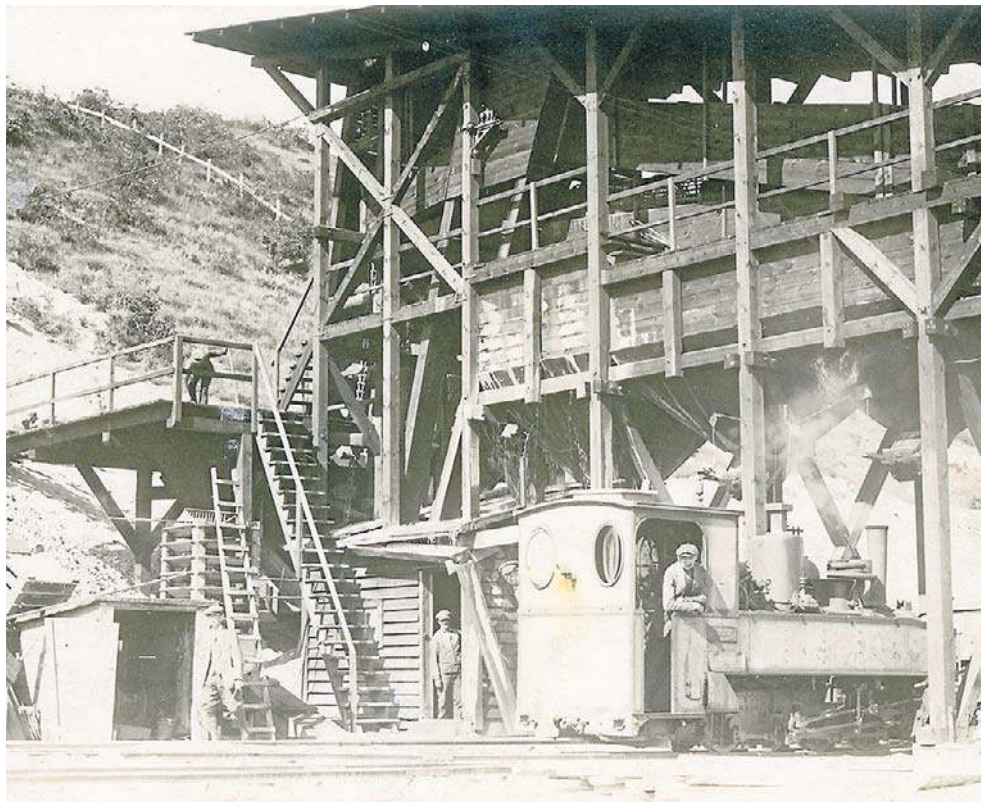
Dziś to miejsce należy do Agencji Mienia Wojskowego, z którym okoliczni mieszkańcy mają na pieńku. Jeszcze kilkanaście lat temu

**WCZEŚNIEJ MIASTO MÓWIŁO
O OCHRONIE TRZECH BUDYNKÓW,
A TERAZ TYLKO JEDNEGO. JEŚLI MY
ZEZWOLIMY NA TAKIE DZIAŁANIA,
WSZYSTKO PÓJDZIE LAWINOWO**

w tym rejonie stały ogródki działkowe, ale zostały zrównane z ziemią. Mieszkańcy protestowali. W świetle prawa to jednak teren AMW, a więc głosy sprzeciwu na niewiele się zdały. Teraz także nad historycznymi obiektami wisi widmo rozbiórki. Oksywianie do niedawna pewnie byli przekonani po ostatnich doświadczeniach, że ich głos nie ma wystarczającej mocy.

W ostatnich tygodniach powstał jednak ruch społeczny mieszkańców, który odniósł znaczący sukces. O tym, czy faktycznie jest co świętować, jeszcze się przekonamy. W każdym razie oksywiom spod znaku Głosu Oksywia udało się donośnie i stanowczo zaprotestować przeciwko projektowi miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a prezydent Aleksandra Kosiorek im odpowiedziała. Tereny zielone w pobliżu ulicy Bosmańskiej nie będą zabudowane i pozostaną otwarte dla mieszkańców w przyszłym projekcie Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego.

Przy okazji protestu wybrzmiały także głosy odnoszące się do historycznych budynków żwirowni. Podczas konferencji prasowej zorganizowanej przez władze miasta wiceprezydent Maciej Zielenka mówił z przekonaniem, że urzędnicy będą dążyć



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Tak sortownia prezentuje się na przedwojennej fotografii

do ochrony domu szachulcowego przy ul. Śmidowicza. O ile decyzja Aleksandry Kosiorek wzbudziła spore zainteresowanie mieszkańców, o tyle ta informacja nie wywołała szerszej reakcji. Znaleźli się jednak i tacy oksywianie, dla których ta kwestia jest niezwykle ważna.

- W tej kwestii nic nie zostało rozwiązane - mówiła nam Irena Tymnińska, mieszkanka Oksywia. - Wcześniej miasto mówiło o ochronie trzech budynków, a teraz już tylko jednego. Jeśli my zezwolimy na takie działania, wszystko pójdzie lawinowo. Najpierw budynki, potem nasza skarpa, która bę-

dzie się osuwała, a została zagospodarowana przez nas, mieszkańców.

Pani Irena jest jedną z osób, które właśnie tereny zielone na Oksywiu pomogła stworzyć. W latach 60. młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 33, pod przewodnictwem kierownika Wacława Rędzia, wła-

snymi rękoma sadziła tutaj drzewa. Po kilku dekadach z sadzonek wyrosło miejsce bardzo istotne dla całego Oksywia. Takich osób, jak nasza rozmówczyni, nadal jest na Oksywiu wiele. I ci ludzie, tak jak ona, pamiętają doskonale, jak wyglądały tereny przy ulicy Śmidowicza.

- Żyję tu od 70 lat - wspominała pani Irena. - Pamiętam drogę brukową, trolejbusy, staw odprowadzający wodę ze żwirowni...

Przyszłość jest nieznana

Dla mieszkańców te tereny - przez lata zagospodarowane właśnie przez nich - są niezwykle istotne i tworzą niepowtarzalny charakter Oksywia. Pojawiły się zapowiedzi, że o skarpe i obiekty walka nadal będzie trwać. O te miejsca, zdaniem wielu oksywiom, powinno starać się także samo miasto. Radni dzielnicy podczas rozmów z przedstawicielami magistratu domagali się zwiększenia ochrony żwirowni. Teraz te obiekty nie są objęte należytą ochroną, a ludzie domagają się, by w najbliższych miesiącach ten stan rzeczy się zmienił.

- Budynek szachulcowy jest w kategorii C, czyli nadający się do wyburzenia. Sortownia nie jest chroniona wcale - mówi Mateusz Kolera, radny dziel-

nicy Oksywie. - Oksywie Dolne, czyli rejon ulicy Śmidowicza, jest pełen historii powstawania zarówno miasta, jak i naszej dzielnicy. Ten obszar powinien być szczególnie chroniony, bo jest symbolem Gdyni. Tutaj mamy stocznię i port, chcemy więc zadbać o zachowanie takich relikwów.

Jak wyjaśnia radny, wada tych historycznych obiektów jest jedna, ale dość istotna.

- Budynki mają jedną wadę. Nie są w centrum ani w Orłowie, czyli w miejscach atrakcyjnych turystycznie. Stoją sobie schowane u nas, na dzielnicy, w lesie i przez to mają taki problem. Wiele mieszkańców miasta w ogóle o nich nie słyszało - podkreśla Mateusz Kolera.

Czasu jest mało, ponieważ niespełna rok temu złożony został wniosek o rozbiórkę zarówno domu szachulcowego, jak i betonowej sortowni. Miejski konserwator zabytków wydał negatywne postanowienie i zatrzymał ten proces, a AMW odwołała się od tej decyzji. Istotna będzie także opinia pomorskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków, ale o tym, co się teraz stanie, zdecydują przede wszystkim urzędnicy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, gdzie rozpatrzone zostanie odwołanie wojskowych z AMW.

©©

AUTOPROMOCJA

0011379744

Zawody Rowerkowe dla dzieci w Kosakowie k. Gdyni. Zapraszamy dzieci od 3 do 7 lat

Monika Latkowska
Nasza akcja

Już w niedzielę, 31 sierpnia, przy Galerii Szperk w Kosakowie k. Gdyni, odbędą się Zawody Rowerkowe dla dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Zapisz dziecko już dziś!

Wielkie emocje, sportowy duch i radość na dziecięcych twarzach - już 31 sierpnia zapraszamy wszystkie dzieci w wieku od 3 do 7 lat na wyjątkowe zawody przed Galerią Szperk. Tego dnia parking przed galerią, zamieni się w tętniące życiem miasteczko sportowe, gdzie najważniejsze będą: odwaga, ruch i dobra zabawa.

Każdy zawodnik wygrywa!

W tych zawodach nie ma przegranych. Każdy mały uczestnik, który stanie na starcie, otrzyma medal, dyplom i stanie na podium. Dodatkowo zrobimy mu zdjęcia. To doskonała okazja, by już od najmłodszych lat budować w dzieciach poczucie dumy i pewności siebie. Wspólnie z rodzicami przeżyją swoje pierwsze sportowe emocje i sukcesy. Młode kolarze i młodzi kolarze pojadą na dystansach dostosowanych do ich wieku: ok. 40 metrów przygotowaliśmy dla dzieci z roczników 2022-2021, dystans ok. 70 metrów czekać będzie na dzieci w wieku od 5 do 7 lat.

Co czeka na uczestników?

Starty w trójkach z podziałem na kategorie wiekowe i płeć, krótkie, dostosowane do wieku dystanse, profesjonalne zdjęcia z podium i wyścigów dostępne po wydarzeniu, a do tego mnóstwo zabawy i uśmiechu. Wydawanie numerków startowych rozpocznie się o godzinie 11:00, a o 12:00 na trasę wyruszą najmłodsi zawodnicy - trzylatki. Warto przyjść odpowiednio wcześniej, by dziecko mogło spokojnie przygotować się do startu. Pamiętajcie o zabraniu dla dzieci kasków, bo najważniejsze jest bezpieczeństwo.

Gdzie zapisać dziecko?

Wejdź na stronę www.dziennikbaltycki.pl/rowerkigdynia i wypełnij formularz zgłoszeniowy. Zapisy trwają do 28 sierpnia do północy lub do wyczerpania miejsc. Liczba miejsc ograniczona, więc warto się pośpieszyć.

Gdzie i kiedy?

Zawody odbędą się w sobotę, 31 sierpnia na parkingu przy Galerii Szperk przy ulicy płk. Dąbka 338 w Kosakowie (k. Gdyni). Od godziny 11:00 będziemy wydawać numerki startowe, warto pojawić się wcześniej, aby dziecko spokojnie przygotowało się do wyścigu.

O godzinie 12:00 wystartują najmłodsi roczniki 3-latków.



FOT. ORGANIZATOR

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER

PARTNER REGIONALNY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



JUBILEUSZOWA ODSŁONA FESTIWALU MOZARTIANA – ŚWIĘTO MUZYKI I WYOBRAŹNI

Od 20 lat Gdańsk brzmi Mozartem. Za sprawą Polskiego Chóru Kameralnego Międzynarodowy Festiwal Mozartowski Mozartiana wpisał się w kulturalną mapę Europy

Jubileuszowa, dwudziesta odsłona wydarzenia - od 17 do 23 sierpnia - zapowiada się wyjątkowo. Nie tylko ze względu na program, ale przede wszystkim atmosferę święta, celebrację idei, która od dwóch dekad łączy klasykę z nowoczesnością, tradycję z artystyczną wolnością.

Mozartiana to nie tylko koncerty - to doświadczenie. W ciągu siedmiu festiwalowych dni Gdańsk staje się miejscem spotkań muzyki kameralnej, symfonicznej, opery i sztuki reinterpretacji. Zgodnie z wizją dyrektora artystycznego festiwalu, prof. Jana Łukaszeńskiego, Mozart staje się tu punktem wyjścia do muzycznych podróży - czasem zaskakujących, zawsze mistrzowskich.

Koncerty kameralne powracają do Dworu Artusa, w którym usłyszymy m.in. fortepianowe interpretacje Szymona Nehringa, niezwykły Wiener Glasharmonika Duo grający na szklanej harmonice i verofonie, czy znakomity bułgarski zespół ClassicArt Ensemble w mozartowskich kwintetach i kwartetach.

Na głównej scenie w Parku Oliwskim zagości m.in. Litewska Orkiestra Kameralna oraz Sinfonia Varsovia, a w ramach

cyklu Opera w Parku zaprezentowana zostanie pełna inscenizacja Wesela Figara Mozarta z udziałem plejady polskich solistów i Polskiej Filharmonii Bałtyckiej pod batutą Massimiliano Caldiego.

Nie zabraknie także uwielbianego przez publiczność nurtu Mozart Fusion, który w tym roku reprezentuje zespół MoZuluArt - unikatowa fuzja zulu-jazzowo-klasyczna, w której Mozart spotyka rytm południowej Afryki.

Tradycyjnie festiwal zaprasza dzieci na wyjątkowe spektakle w ramach cyklu Mozart dla dzieci. W tym roku Teatr Marionetek z pałacu Schönbrunn w Wiedniu przedstawi dwukrotnie „Czarodziejski flet” w wersji marionetkowej - pełnej uroku i wyobraźni.

Zwieńczeniem jubileuszowej edycji będzie sobotni koncert finałowy w Archikatedrze Oliwskiej, podczas którego zabrzmie monumentalne oratorium Mesjasz Georga Friedricha Händla w opracowaniu Mozarta.

Na jednej scenie wystąpią światowej klasy soliści - Lydia Teuscher, Iestyn Davies, Krystian Krzeszowiak i Tomasz Konieczny - wraz z orkiestrą Akademie für Alte Musik Berlin i, oczywiście, Polskim Chórem Kameralnym pod dyktando

Jana Łukaszeńskiego. To będzie wieczór, który zapadnie w pamięć - i serce.

Wstęp na wszystkie wydarzenia plenerowe w Parku Oliwskim jest bezpłatny. Bilety na koncerty w Dworze Artusa i koncert finałowy dostępne są na portalu bilety24.pl lub do nabycia na miejscu, na godzinę przed koncertem.

Pełny program festiwalu oraz dodatkowe informacje dostępne są na stronie: www.mozartiana.pl. (szal)



W ciągu siedmiu festiwalowych dni Gdańsk staje się miejscem spotkań muzyki kameralnej, symfonicznej, opery i sztuki reinterpretacji



Jubileuszowa, dwudziesta odsłona wydarzenia - od 17 do 23 sierpnia - zapowiada się wyjątkowo



Na widzów czeka potężna dawka muzyki w kilku gdańskich lokalizacjach

MFM MOZARTIANA

Niedziela 17.08.25

19.00 MOZART KAMERALNIE

● Szymon Nehring - fortepian

Poniedziałek 18.08.25

19.00 MOZART KAMERALNIE

● Wiener Glasharmonika Duo: Christa Schönfeldinger - harmonika szklana, Gerald Schönfeldinger - verofon

Wtorek 19.08.25 bilety24

19.00 MOZART KAMERALNIE

● ClassicArt Ensemble
Kalina Hristova - skrzypce,
Galina Lyubenova - skrzypce,
Evgenia Dimova - altówka,
Kristiana Mihaylova - wiolonczela,
Yavor Dobrev - klarnet,
Mihail Mihaylov - waltornia

**Środa 20.08 wstęp wolny
19.00 KONCERT INAUGURACYJNY**

● Łukasz Długosz - flet, Litewska Orkiestra Kameralna, Robertas Šervėnikas - dyrygent

Środa 20.08

**wstęp wolny
21.30 BACZNOŚĆ... MOZART!**

● Anna Potyrała - sopran,
Judyta Nowak-Labuń - wokalistka, Maciej Groniek - tenor,
Jan Kierdelewicz - bas, Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego,
ppłk Marcin Ślęzak - dyrygent, mjr Dariusz Kaczmarek - dyrygent, Tomasz Szymuś - dyrygent, Krzysztof Herdzin, Improwizacja Mozartowska

**Czwartek 21.08 wstęp wolny
17.00 MOZART DLA DZIECI**

● Marionettentheater
Schloss Schönbrunn, spektakl marionetkowy Czarodziejski flet, reż. Werner Hierzer

Czwartek 21.08 wstęp wolny

20.00 OPERA W PARKU
Hrabia - Leszek Skrla
Hrabina - Joanna Freszel
Figaro - Piotr Lempa
Zuzanna - Hanna Okońska
Cherubin - Jakub Foltak
Marcelina - F. De Giorgi
Basilio - Łukasz Ratajczak
Bartolo - Dariusz Machej
Polska Filharmonia Bałtycka
Massimiliano Caldi - dyrygent

Wesele Figara KV 492 reż. Maria Sartova, scenografia Ika Wójcik

**Piątek 22.08 wstęp wolny
17.00 MOZART DLA DZIECI**

● Marionettentheater
Schloss Schönbrunn, spektakl marionetkowy Czarodziejski flet, reż. Werner Hierzer

**Piątek 22.08 wstęp wolny
19.00 KONCERT SYMFONICZNY**

Paulina Sochaj - obój
Radosław Soroka - klarnet
Paweł Piętka - waltornia
Piotr Kamiński - fagot
Sinfonia Varsovia
Jakub Haufa - koncertmistrz, prowadzenie od pulpitu

**Piątek 22.08 wstęp wolny
21.30 MOZART FUSION**
● MoZuluArt

Vusa Mkhaya - śpiew, Futurelove Sibanda - śpiew i perkusja, Blessings Nqo Nkomo - śpiew, Roland Guggenbichler - fortepian, Ambassade Streichquartett, Wang-yu Ko - I skrzypce, Yuliya Kazimirovich - II skrzypce, Michal Buchmann - altówka
Zofia Sikora - wiolonczela. W programie utwory będące fuzją tradycyjnej muzyki zuluskiej z europejską muzyką klasyczną

Sobota 23.08 bilety24

20.30 KONCERT FINAŁOWY
● Polski Chór Kameralny
Jan Łukaszeński - dyrygent

ŚWIĘTO LITERATURY W KURORCIE

Jak wspominaliśmy już na naszych łamach, za tydzień czeka nas wyjątkowe wydarzenie kulturalne: 14. edycja Międzynarodowego Festiwalu Literackiego Sopot, który odbędzie się od 21 do 24 sierpnia. Temat przewodni to literatura i kultura Rumunii. W programie, m.in. spotkania autorskie, debaty, warsztaty, projekcje i czytania performatywne

W tym roku wiodącym tematem festiwalu jest literatura i kultura Rumunii. Na zaproszenie organizatorów do Sopotu przyjadą pisarki i pisarze rumuńskojęzyczni: Raluca Nagy, Tatiana Ibuleac, Cătălin Mihuleac, Cristian Teodorescu, Lucian Dan Teodorovici, Lavinia Braniște, Ana Dragu, Bogdan Alexandru Stănescu oraz Oleg Serebrian.

W tegorocznym programie festiwalu znalazły się też znane pasma, takie jak My, Debiuty, Powroty, Varia, Nogaś w Parku, (Nie)pamięć czy Historia, będące okazją do spotkań ze znakomitymi polskimi autorami i autorkami. Po raz drugi w historii festiwalu w programie zagości cykl Literacki Young Adult. Z kolei do pasm Wokół komiksu i Wokół

fantastyki dołączy w tym roku kolejne - Wokół kryminału.

Od początku ważną część Literackiego Sopotu stanowią debaty. W trakcie spotkania pod hasłem „Rumunia. Drzewo na skrzyżowaniu dróg”, prowadzonego przez Joannę Cichocką-Gulę, omówione zostaną zagadnienia związane z mitem narodowym tego kraju. W rozmowie udział wezmą Adrian Cioroianu, Radosława Janowska-Lascar i Bogumił Luft. Podczas debaty „Jak nacjonalista z nacjonalistą” Kazimierz Jurczak, Jarosław Tomaszewicz oraz Ovidiu Nahoi spróbują przybliżyć źródła oraz podobieństwa i różnice nacjonalizmów w Polsce i Rumunii. Spotkanie poprowadzi Monika Płatek. Z kolei o wielojęzycznej interpretacji świata z Dagny Kurdwanowską porozmawiają Jerzy Koch, Jakub Kornhauser oraz



Od początku ważną część Literackiego Sopotu stanowią debaty i spotkania. Program festiwalu jest dostępny na stronie: www.literackisopot.pl/events

Agnieszka Walulik. Ostatnia z debat poświęcona zostanie dziedzictwu i aktualności myśli Jolanty Brach-Czajny, jednej z naj-

ważniejszych polskich filozofek feministycznych.

Tak jak w poprzednich latach, jedną z głównych festiwalowych

lokalizacji będzie zabytkowa willa na Goyki 3. To tam zgromadzona publiczność będzie mogła przysłuchiwać się rozmowom Ptasiego Radia. Audycje na żywo prowadzone będą codziennie przez inną parę prowadzących. Będą to Aleksander Hudzik i Kinga Sabak, Anna Dudzińska i Magdalena Kicińska, Łukasz Wojtusik i Marta Perchuć-Burzyńska oraz Agata Passent i Maciej Makselon.

W przestrzeni Goyki 3 Art Inkubatora odbędą się również pokazy filmów o szczególnym znaczeniu dla rumuńskiej kinematografii, a w ramach Sztuki na literackim przez wszystkie dni festiwalu w Parku na Goyki będzie można oglądać instalację artystyczną Andreei Anghel pod nazwą „Krótka historia alarmów II”. Do stałych pasm festiwalu należy Literacki teatralny. W tym

roku obejmie on dwa czytania performatywne. Na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże publiczność będzie mogła usłyszeć fragmenty „Zniknięć” Elise Willk (tłum. Joanna Kornaś-Warwas) w reżyserii Miry Mańki, a w Parku na Goyki „Stop the tempo” Gianiny Cărbunariu (tłum. Radosława Janowska-Lascar) w reżyserii Piotra Jankowskiego.

W paśmie Literacki dla dzieci znalazły się warsztaty oraz rodzinne czytanie. Z myślą o rodzicach, powstał wyjątkowy Rodzicielski Klub Książkowy. Ponadto, podczas festiwalu odbędzie się Literacka gra miejska inspirowana kulturą i historią Rumunii pod hasłem „Niezwyczajne źródła mnicha Makariusza”.

Program festiwalu jest dostępny na stronie: www.literackisopot.pl/events.

Koncert symfoniczny – Mistrzowie muzyki filmowej w Gdańsku

W najbliższą sobotę, 16 sierpnia w Filharmonii Bałtyckiej odbędzie się koncert muzyki filmowej w aranżacji symfonicznej.

W repertuarze m.in.: Leonard Bernstein - Uwertura z Candide; John Williams - Escapades na saksofon altowy i orkiestrę ze „Złap mnie, jeśli potrafisz”; John Williams - Trzy utwory z „Listy Schindlera” czy Walce Wojciecha Kilara z „Ziemii obiecanej” i „Trędowatej”.

Koncert poprowadzi Krzysztof Dąbrowski, a Orkiestra Polskiej Filharmonii Bałtyckiej dyrygować będzie Alexander Humala.

Zagrają soliści: Natalia Walewska - skrzypaczka, doskonale wykształcona m.in. przez legendarnego wirtuoza skrzypiec Leonida Kogana. W swoim dorobku ma laury na prestiżowych międzynarodowych konkursach, np. na Międzynarodowym Konkursie im. K. Szymanowskiego. Uczestniczyła w licznych festiwalach, gdzie występowała pod batutą wielkich dyrygentów, jak: G. Solti, Ch. Eschenbach, M. Roztropowicz. Od 1999 roku piastuje prestiżowe stanowisko koncertmistrza Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku.

Szymon Zawodny - saksofonista grający stylowo każdy ro-



W programie znajdzie się też Suita z „Gwiezdnych Wojen”

dziej muzyki - od klasyki po współczesny jazz. Absolwent i wykładowca Akademii Muzycznej w Gdańsku (doktorat). Studiował też w Musik und Kunst Privatuniversität w Wiedniu (magisterium) i Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. Brał udział w prestiżowych warsztatach ECMA Sessions (European Chamber Music Academy) w Manchesterze i Oslo.

Alexander Humala studiował dyrygenturę chóralską i symfoniczną w Białoruskiej Akademii Muzycznej i Konserwatorium w Rotterdamie. Brał udział

w kursach mistrzowskich prowadzonych m.in. przez Colina Mettersa, Jormę Panulę czy Marin Alsop. Był asystentem wielu cenionych dyrygentów - Stanisława Skrowaczewskiego, Christopha Eschenbacha, Lorina Maazela, Krzysztofa Pendereckiego, Martyna Brabbinsa. Jest też zwycięzcą konkursów dyrygentury chóralskiej w Rydze i we Wrocławiu. Otrzymał stypendia Gaude Polonia i Huygens oraz tytuł Człowieka Roku (Białoruś, 2017).

Koncert rozpocznie się o godz. 19, a bilety są do nabycia na stronie internetowej PFB.

AUTOPROMOCJA

0011379743

ZAWODY
ROWER
KOWE
w Kosakowie

31
SIERPANIA
2025
godz. 11.00
Galeria Szperk
Kosakowo

Więcej informacji i zapisy: www.dziennikbaltycki.pl/rowerkidynia

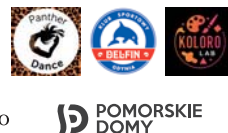
ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER

PARTNER
REGIONALNY

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



FOTOkomentarz tygodnia



10 SIERPNIA,
WARSZAWA

W minioną niedzielę w Warszawie odbyła się próba defilady przed tą właściwą w dniu Wojska Polskiego. Trzecia pod względem wielkości armia NATO (po amerykańskiej i tureckiej) zaprezentuje się oficjalnie już w najbliższy piątek. Zobaczymy około 300 jednostek nowoczesnego sprzętu znajdującego się na wyposażeniu naszej armii i ponad 4 tysiące żołnierzy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP, w tym 88 pocztów sztandarowych z różnych jednostek wojskowych w kraju. Nad stolicą przelecą też samoloty: francuski tankowiec powietrzny Airbus A330 MRTT, polskie samoloty wielozadaniowe F-16 oraz FA-50 i śmigłowce

FOT. PAP/EPA



FOT. PAP/WOTTEK JAROSŁO

10.08.2025, JANÓW
PODLASKI **Na 56.**
aukcji Pride of
Poland sprzedano
13 koni za łączną
kwotę 1 mln 331
tys. euro.
Za tegoroczną
rekordzistkę,
11-letnią klacz
Adelitę, uzyskano
430 tysięcy euro



FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

10.08.2025, WIELICZKA **To był ostatni Tour de Pologne Rafała Majki. Zwycięzca etapów na Tour de France oraz Vuelta a España i brązowy medalista igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro (2016 rok) kończy bogatą karierę. Chce w końcu być z rodziną: żoną Magdaleną, córką Mają i synem Oliwierem**

REKLAMA 0011381635



Minister
Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 9q ust. 2 i 4 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 697, z późn. zm.) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572, z późn. zm.), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, z późn. zm.),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że Minister Rozwoju i Technologii wydał decyzję z dnia 17 lipca 2025 r., znak: DLI-II.7620.6.2024.KM.32, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy (pkt I decyzji), a w pozostałej części (pkt II decyzji) utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Pomorskiego z dnia 22 grudnia 2023 r., znak: WI-III.747.1.45.2022.NS, o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla przedsięwzięcia pn.: „Prace na alternatywnym ciągu transportowym Bydgoszcz – Trójmiasto” – Odcinek B: linia kolejowa nr 201 od km 172,374 do km 191,629 wraz z trzecim torem (odcinek Gdańsk Osowa - Gdynia Główna), oraz umarzającą postępowanie odwoławcze w zakresie niektórych odwołań (pkt III decyzji).

Z treścią decyzji Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 lipca 2025 r. wraz z załącznikami oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 – od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00 – 14.30, jak również z treścią ww. decyzji (bez załączników) – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty>, oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, tj. w Urzędzie Gminy w Żukowie, Urzędzie Miejskim w Gdańsku, Urzędzie Miasta Gdyni.

Jednocześnie informuję, że właściwym w przedmiotowej sprawie – stosownie do treści rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 lipca 2025 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Finansów i Gospodarki (Dz.U. z 2025 r. poz. 997) – jest obecnie Minister Finansów i Gospodarki. Natomiast zgodnie § 1 ust. 4 pkt 1 lit. a i b ww. rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 lipca 2025 r. obsługuje Ministra Finansów i Gospodarki zapewnienia Ministerstwo Rozwoju i Technologii w zakresie działań administracji rządowej: budownictwo, planowanie i zagospodarowanie przestrzenne oraz mieszkalnictwo; gospodarka. Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 14 sierpnia 2025 r.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na
sobotę

dziennikbałtycki.pl

REKLAMA

0011382233



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ dotyczący nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie bezprzetargowym, obejmujący:

1. lokal użytkowy nr 6 o pow. 96,00 m², położony w Gdyni przy ul. Abrahama 36-44, opisany w księdze wieczystej KW GD1Y/00013012/9.
Wykaz wywieszono na okres od dnia 14.08.2025 r. do dnia 4.09.2025 r.

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy gosp. nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2024 poz. 1145) - termin do złożenia wniosku upływa z dniem 25.09.2025 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać
w siedzibie OReg. AMW w Gdyni
przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 130), tel. (58) 690-87-74.

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

REKLAMA

0011382196



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem:

- część działki nr 32/88 o pow. 2,2 ha w Helu przy ul. Sikorskiego/Kormorana, GD2W/00048271/2,
- część działki nr 32/85 o pow. 340 m² w Helu przy ul. Sikorskiego, GD2W/00048271/2.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 14.08.2025 r. do dnia 4.09.2025 r.

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, termin do złożenia wniosku upływa dnia 25.09.2025 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie
OReg. AMW w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19,
pok. 106, tel. 58 690 87 42, 58 690 88 14.

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

PULS

#177

MAMA,

DOKĄD
TY MNIE
ZABRAŁAŚ?
MYŚLAŁEM, ŻE

NIE ŻYJE...

Polacy na wojnie. Dorota, Sebastian,
Jacek, Inna i Charly mają jeden cel: bić
się z Ruskimi
Str. 14-17

DZIENNIKI ZE STREFY „ ” NULL “

POLACY NA WOJNIE

KONTAKT Z DOROTĄ SIĘ URYWA. JEJ SOCIALE ROBIĄ SIĘ CZARNO-BIAŁE.
W REDAKCJI NERWY. A JEŻELI ZASZKODZIŁIŚMY TEKSTEM O JEJ UDZIALE W WOJNIE?!
OKAZUJE SIĘ, ŻE TO KREMLOWSKA PROPAGANDA OBWIEŚCIŁA JEJ ŚMIERĆ.
DOROTA, JACEK, SEBASTIAN, INNA I CHARLY MAJĄ JEDEN CEL: BIĆ SIĘ Z RUSKIMI

tekst

Maciej Czerniak

laureat Grand Press – Dzienni-
karstwo lokalne i regionalne

Charly i Dorota mieli się pobrać.
Oddział Francuza otoczyli Rosjanie.
Ona nie traci nadziei, że jeszcze go zobaczy



FOT. ARCHIWUM DOROTY KWIETNEWSKIEJ

Otworzyłem oczy, zobaczyłem krzyże. Byłem na cmentarzu. Pomyślałem: Mam, dokąd ty mnie zabrałaś? Myślałem, że nie żyję i jestem w czyścisku. Jacek „Jaca” nie chce się przedstawiać nazwiskiem, niech więc będzie Jaca. Były komandos z jednostki w Lublińcu. Weteran misji natowskich. Od 2022 roku walczy w Ukrainie. Rozkaz: z oddziałem jedzie w rejon Wodołahów w obwodzie sumskim, na tak zwanym kierunku kurskim. To frontowa strefa „null”, najbardziej niebezpieczna. Jest 30 marca 2025, piąty dzień zmiany.

- To najgorsza robota. Jedziesz na pickapie i masz ładunki wybuchowe, pociski. Jak dron w to trafi, to po człowieku nic nie zostaje. To, co nam się przydarzyło, Ukraińcy nazywają przykryciem.

To jeszcze nie śmierć

Jaca siedzi na pace, wypatruje dronów. Widzi pierwszego „mavika”. To kwadrokopter z ładunkiem, który eksploduje przy zetknięciu z celem; ma też porcję benzyny ze śrubkami, nakrętkami, bo ofiary mają umierać w męczarniach. Strąca go turecką „pompą”, czyli strzelbą na drony, miotającą pociski rozpryskowe. Drugiego też i trzeciego. Koniec amunicji. Jaca sięga po AK-47 i udaje mu się uszkodzić ostatni dron. Za późno. Jest przekonany, że to ostatnie sekundy jego życia.

Pokazuje nagranie z Telegramu, gdzie żołnierze wrzucają filmiki z frontowych działań. To nagranie z kamery tego ostatniego drona. Krzyż celownika ustawiony na żołnierza na pickapie. Odległość się zmniejsza, czas przyspiesza. Nagranie się urywa. Cel trafiony.

Jaca odzyskuje świadomość na wiejskim cmentarzyku. Widzi krzyże. Przez chwilę myśli, że nie żyje. Potem pluje krwią. Nie wie jeszcze, że ma poważny wstrząs mózgu, uszkodzony kręgosłup i stłuczone organy wewnętrzne. Działa adrenalina.

- Ocknąłem się, zorientowałem, że samochód jest zniszczony i płonie. Podszedłem, wybiłem szybę, wydostałem chłopaków. Już się palili.

W tym czasie rosyjski operator drona jest przekonany, że zginęli wszyscy poza kierowcą. Jaca dowie się o tym później, ukraiński wywiad radiowy przechwycił komunikaty po ataku. Cała czwórka jednak żyje. Szukają schronienia. Idą pięć kilometrów, nim złapią sygnał radia i nastąpi ich ewakuacja.

- Szliśmy przed siebie - opowiada. - Nie znaliśmy terenu, baliśmy się, że zajdziemy do ruskich. Już były takie przypadki. Chłopaki poważnie ranni, jeden z nich w trakcie marszu przeciera sobie twarz i ogląda lepkie palce. „Jacek, co to?” Mówię, że pot, że to normalne... A pół jego twarzy to żywe mięso. Oko mu wisi.

Docierają do opuszczonego domu, kryją się w „podwale”, czyli piwnicy. Po ewakuacji trafiają do szpitala. Jeden nie słyszy, drugiemu chirurgzy wszywają uszkodzone oko, ale nie widzi na nie. Żyje.

Elektroniczne oko

„Maviki” to jedna z najstraszniejszych broni stosowanych przez Rosjan w Ukrainie. Wiszą w powietrzu dwadzieścia minut, polują z użyciem termowizji. Trzeba się maskować płaszcami termicznymi.

- Skulić się gdzieś przy drzewie, w zaroślach. Ukraińcy mają dobre kamuflaże. I czekać. A dron wisi 15 metrów nad tobą, słyszysz to brzęczenie; raz głośniejsze, raz ciszsze. Ruszysz palcem, on cię namierzy, spuści ładunek. Każda sekunda jest jak godzina, minuta - jak pół dnia.

Pewnego razu chłopak z oddziału Jacy nie wytrzymuje i porusza się. Przylatują do pomocy cztery kolejne maviki. Wypatrują. Udaje się przeczekać. - Mówił, że chciał przebiec czterysta metrów do najbliższego podwału. Ja na to: Taki dystans pod FPV (nazwa wszystkich dronów wyposażonych w system wizyjny - red.) to maraton!

Jaca jest z Pszczyny. Ma dzieci. Mówi, że życie mu się posypało; w ruinie minionych 25 lat. - I tak bywa. Trzeba żyć dalej - rzuca. Na Ukrainę jeździ od 2014 roku. Głównie w interesach. - Nigdy nic złego mnie tam nie spotkało. Potrzebowałem pomocy, bo na przykład auto mi się zepsuło, zawsze była. Mam przyjaciół we Lwowie, w Jaworowie.

Z czasem Ukraina staje się ucieczką przed myślami. - Nie miałem czasu rozmyślać. Jestem

wali dzieci, gwałcili je. Niewyobrażalne. Kiedy zobaczyłem miejsca tych zbrodni, postanowiłem, że póki wojna trwa, będę Ukrainie pomagał.

Po Buczy jest Irpień. Tam dociera, eskortując konwój z pomocą humanitarną. Relacjonuje: - Żołnierze rosyjscy wybierają sobie w mieście kwadrat do ostrzału. Oczywiście cywilny; szkoły, przedszkola, szpitale. Widziałem efekt - dzieci z pourywanymi rączkami. Bestialstwo. Ukraińcy nie epatują tymi informacjami w telewizji, a te

WSZĘDZIE, GDZIE JESTEM, LUBIĘ ROZMA- WIAĆ Z LUDŹMI. ZORIENTOWAĆ SIĘ W SYTUACJI. TO MOŻE URATOWAĆ ŻYCIE



W działaniach wojennych na froncie żołnierze wykorzystują zwrótne pojazdy typu buggy. Na zdjęciu „Jaca”

szczęśliwy, dużo żyć tam uratowałem.

Ma dokument wystawiony przez jedną z ukraińskich fundacji. To zaświadczenie o ewakuowaniu ponad dwustu dzieci z terenów działań wojennych.

Dwadzieścia dni w wodzie

Trafia do Buczy. To, do czego tam doszło, to bodaj pierwsza udokumentowana zbrodnia wojenna Rosji w Ukrainie. Jaca: - To przechodzi ludzkie pojęcie. Byłem tam, gdzie przetrzymy-

wały dzieci, gwałcili je. Rosjanie chcą złać społeczeństwo, terror to ich narzędzie.

Dziś na kierunku kurskim działania przypominają hybrydę pierwszej wojny światowej - wojny pozycyjnej i pola walki z użyciem najnowszej technologii.

- Nasze pozycje są w odległości 300 metrów do dwóch kilometrów od linii Rosjan. Podchodzą, my się bronimy. Są okopy. Na początku, na Kursku te okopy jeszcze jakoś wyglądały. Były deski po bokach, prowizoryczna kuchnia, blin-

daż, który teoretycznie miał nas chronić. Na pozycji powinno się być 4-5 dni, potem odpoczynek i powrót.

Jest inaczej

- Wiesz, co to znaczy spać po dwadzieścia dni w okopach w wodzie? Skóra z nóg sama odchodzi. Nie szło się ewakuować, właśnie z powodu dronów. Nieustannie na nas polują.

W pierwszych dniach „na Kursku” łapie dwóch dywersantów. - Przypadek. Pomylili chałupy w wiosce, gdzie mieliśmy kwatery. Myśleli, że jesteśmy trzy domy dalej. Jeden z nich szedł sobie na pewniaka, chciał się zakamuflować. Udało mi się z niego wycisnąć, że chcieli w nocy zabić jednego z nas, a kolejnego torturować. Powiedział, gdzie się ukrywa drugi. Poszedłem do wioski i go złapałem.

- Wszędzie, gdzie jestem, lubię rozmawiać z ludźmi. Zorientować się w sytuacji. To może uratować życie. Jak w tej wiosce pod Sumami, do której dotarł oddział Jacy, kiedy front się ruszył. - Wybiegła do mnie staruszka, taka po osiemdziesiątce. I krzyczy, żeby nie czerpać ze studni. Gdy napoiła krowę, to zwierzę zdychało trzy dni.

Słyszysz o bestialstwach. - Ludzie potwierdzają, że ruskie zabierają. Dzieci. Wchodzą do domów i nie masz nic do gadania. Spójrzysz krzywo, to strzelą w głowę, jak SS-mani.

„Lepiej urwać sobie łeb”

Najgorsi, mówi, są Jakuci. Zaciągi z dalekich, syberyjskich rejonów Rosji. - Nie wiem, czy zdziwienie to przyzwolenie dowódców, czy naturalna skłonność do sadyzmu.

- Zawsze miałem przy sobie granat. W razie czego, rozerwałbym się. Wiem, że mnie, Polaka, męcziliby na śmierć. Tygodniami.

Potwierdza to Sebastian Erdman z Bydgoszczy, dowódca oddziału w 4. Brygadzie 2. Strzeleckim Batalionie grupy czołgowej.

- Nas, obcokrajowców, do niewoli nie biorą. To znaczy wezmą, ale będą męczyć, zanim zabiją. Pod kamizelką kuloodporną zawsze jest jeden granat zapasowy - wyjaśnia. - Już lepiej sobie urwać łeb.

- Nie wymienią nas, nieważne, czy będziesz oficerem, czy zwykłym szeregowym. Obetną ją, będą torturować. Nie po to, by zdobyć informacje, bo oni mają je z dronów. Poznając się, dadzą jakimś psychopatom, na końcu i tak zabiją.

Sebastian służy w armii ukraińskiej też od 2022 roku. Mówi: - To długa historia.

W skrócie: w 1997 r. jedzie na wschód na szkolną wymianę. Zakochuje się w Ukraince. Ślub. W 1999 rodzi mu się córka, ale Sebastian musi wracać do kraju, bo przez miłość zawałił szkołę. Potem odległość robi swoje. Żona nie chce do Polski, tęskni za swoimi, za rodziną. Sebastian kończy studia na uniwersytecie w Gdańsku.

- Mam kontakt z córką. Przecież dziecko nie jest winne, że młodzi byliśmy i błędy popełnialiśmy - zauważa.

Była żona Sebastiana mieszka w Goleniowie, ułożyła sobie życie. - Już w listopadzie 2021 roku wiedzieliśmy, że będzie wojna. To się czuło.

W lutym 2022 roku do Sebastiana dzwoni córka, Karyna. Prosi, żeby pomógł wyjechać, bo strzelają. Boi się.

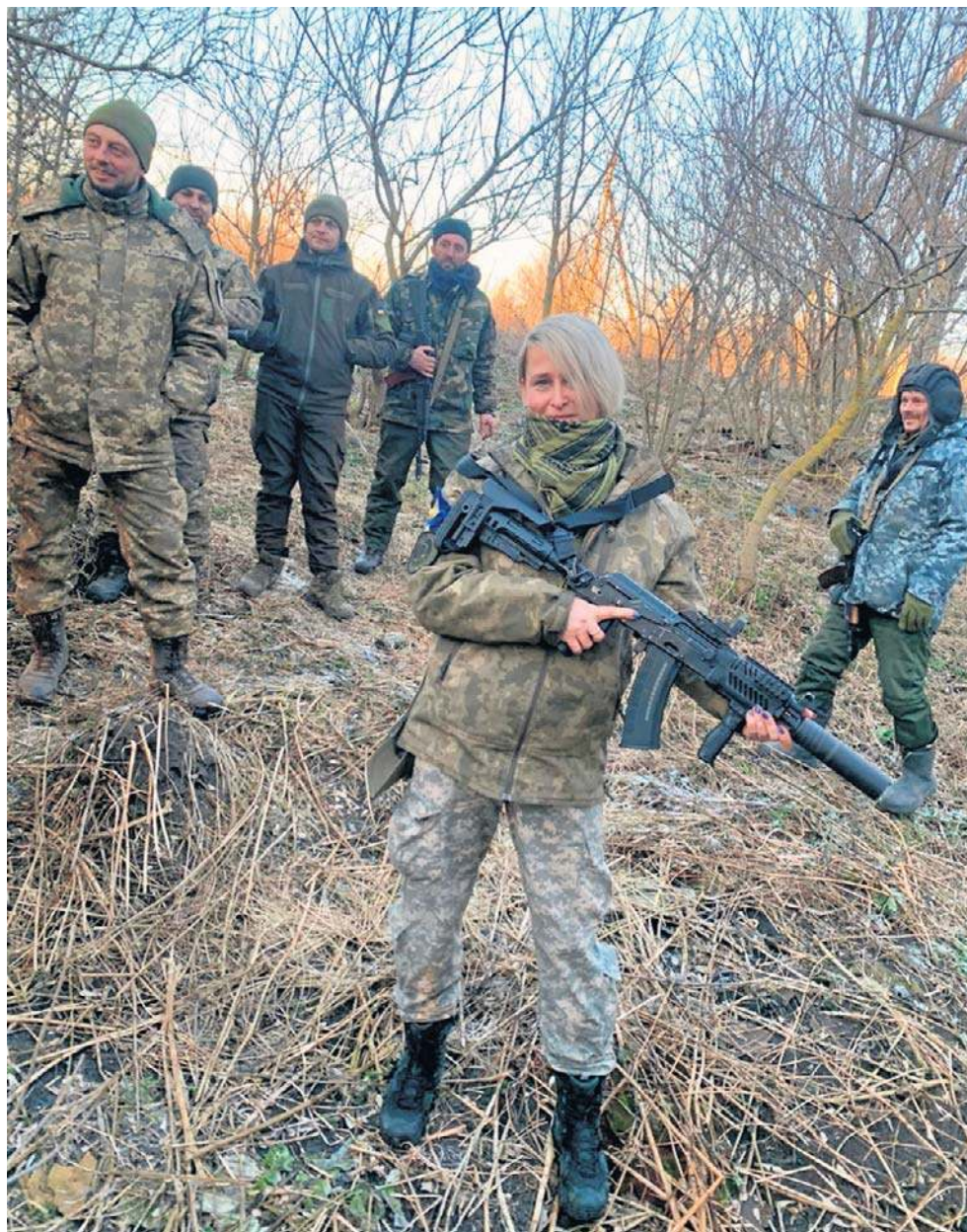
Ojciec dzwoni do Lwowa, udaje się załatwić transport do Polski.

- Byłem wtedy poza Polską. Pomyślałem, że nie mogę tak siedzieć. Napisałem do mojego dowódcy. Mam kontakty, starych kolegów, weteranów, plus swój fach w rękę. Zwróciłem się do attache ukraińskiego w Budapeszcie. Pułkownik mówi, że nie ma problemu, ale to są jednak papierkowe sprawy, sprawdzenie przez SBU. Do stałem zielone światło.

19 kwietnia 2022 roku, lany poniedziałek. Wsiada w samochód i melduje się we Lwowie u oficera łącznikowego. Jadą do centrum szkoleniowego w Jaworowie, gdzie jeżdżą ochotnicy.



Sebastian jest w Ukrainie już trzy lata. Obecnie w rejonie Konstantynówki



Dorota Kwietniewska: Rzeczy materialne nie mają już dla mnie znaczenia

PRAWO O SŁUŻBIE POLAKÓW W OBCYM WOJSKU

Kwestie służby obywateli polskich w obcych armiach regulują art. 665-670 ustawy z 11 marca 2022 r. o obronie ojczyzny (DZIAŁ XXIII Udzielanie zgody obywatelom polskim na służbę w obcym wojsku lub obcej organizacji wojskowej).

W myśl zapisów ww. ustawy, MON jest organem uprawnionym do wydawania zgody na przyjęcie przez obywatela polskiego służby w obcym wojsku lub obcej organizacji wojskowej.

„Od czasu wejścia w życie ww. ustawy (23 kwietnia 2022 r.) do dziś złożono 57 wniosków o udzielenie zgody na służbę w armii ukraińskiej, wydano 29 zgód, a 13 wniosków potraktowano odmownie. Jednocześnie chcielibyśmy podkreślić, że żaden polski żołnierz w służbie czynnej nie bierze udziału w walkach na Ukrainie. Zgodnie z art. 666. wspomnianej wyżej ustawy, nie udziela się zgody na służbę w obcym wojsku lub obcej organizacji wojskowej żołnierzom w czynnej służbie wojskowej”, informuje MON.

Lato 2022 roku.

Oblężenia pułku Azow na południu. Ukraina robiła postępy na froncie północno-wschodnim, właśnie w rejonie Charkowa. – Rosjanie nie mogli tego ścierpieć. Nie wiem, co się zmieniło, ale teraz nie jest łatwo.

Tylko kłamca mówi, że się nie boi

Maj 2025 roku. Rosjanie nie podeszli do miasta, ale są niedaleko. Oddział Sebastiana stacjonuje w Konstantynówce, to raptem kilka kilometrów od Jabloniówki. – Roskie już są. Jest tak: dobra pogoda, jak dowódcy zgadzają się na nasz manewr, to robimy „imprezę” – wyganiamy ich z pozycji, które zajęli. Wrzucam tam naszych ludzi, a tamci znów w te pozycje walą KAB-ami (rakietami wystrzeliwanymi z MIG-ów – red.) i zasypuje mi siedmiu ludzi. Nie da rady ich wyciągnąć, to pewna śmierć.

Śmierć powszedniejsze.

Młodzi żołnierze wymiotują na widok trupa i z powodu fetoru gnijących zwłok. Rosjan, których nawet nie próbują zabierać z pola boju. Najgorsze, że wpadają w panikę. A ta jest śmiertelnym wrogiem. Paraliżuje.

– Jak ktoś mówi, że się nie boi, to albo już mu psycha padła, albo kłamie – stwierdza Sebastian. – Są chwile strachu, ale musisz nad tym zapanować.

Opowiada, że moździerz trafił dwadzieścia metrów od niego. Przytulił się płasko do ziemi. I analizował, bo na szkoleniu mówili „w to samo miejsce raczej nie trafi”. To teoria, a praktyka? Decyzja, bieg, rzucił się w leń po pocisku. Ziemia jeszcze gorąca, prochem śmierdzi. Ostrzał mija. Przeżył.

Inna

Więcej niż co trzeci żołnierz na tej wojnie to kobiety. Tak mówi Inna, żona Sebastiana, która służy w 44. Brygadzie Zmechanizowanej Artylerii.

Jej brygada działa na innych zasadach niż ugrupowanie, w którym służy Sebastian. Mają więcej sprzętu: Rosomaki, Kraby, Leopardy. Kiedy brygada traci ludzi, ma się wycofać, przegrupować. I jest dalej od frontu. 66 kilometrów dzieli teraz Innę od męża. Czasem, kiedy Sebastian schodzi ze zmiany, jedzie do niej. To ryzykowna wycieczka, drony FPV śledzą i możesz nie dojechać.

Inna pochodzi z centralnej Ukrainy, z okolic Żółtych Wód. Tam Rosjanie nie doszli. Chcieliby, bo to region zasobny w złoża uranu. Ukończyła studia agrotechniczne. Wstąpiła do armii w 2023 roku.

– Kiedy widzisz, że zabijają kobiety, dzieci... zresztą – zaczyna się Inna. – Brat już od 2014 roku służy. Teraz jest na kierunku kurskim. Drugi brat w piechocie morskiej. Dlaczego nie ja?

Delikatna kobieta. Nowoczesna asymetryczna fryzura, lakier na paznokciach, makijaż. Mówi cicho, może nawet trochę nieśmiało. Pozory. Sebastian zapewnia, że „ma charakter”. Zaczynała od oddziału strzelców wyborowych, prowadziła BTR-y (bojowe transportery opancerzone – red.), strzelała z browninga. Była na miesięcznym szkoleniu wojskowym w Wielkiej Brytanii.

Inna nie rozumie młodych Ukraińców, którzy zamiast służyć, rozbijają się po Europie, imprezują.

– Za ucho bym ich do ojczyzny sprowadziła – mówi spokojnie. – A tym, co by się wykrecali, pampersa bym dała.

Tylko odbić Nju-Jork

Droga do armii ukraińskiej Doroty, Polki z Żyrardowa: pierwszy raz do Ukrainy jedzie wiosną 2022 roku jako wolontariuszka. Najpierw z jednym konwojem, potem z kolejnymi „humanitarnymi”, coraz dalej na wschód. Włodzimierz Wołyński, Zaporozie, Charków. Świta myśl, żeby zostać medykiem pola walki.

Wcześniej w Polsce nie służyła w armii. Nie jest też lekarzem. Robiła za to kursy medyczne ratownictwa komunikacyjnego. Pracuje w firmie motoryzacyjnej.

Sebastian z Michałem, który potem zginął, rozpoczynają szkolenia żołnierzy. Kolejny etap bojowego przeszkolenia w Równem. Przysposobienie specjalistyczne, większa selekcja. – Starałem się mieć w plutonie jak najwięcej Polaków – mówi Sebastian. – Wielu wtedy przyjeżdżało, kilku nie miało kompletnie żadnego przygotowania. Jak ten chłopak z Gdańska, Maks, nawet rodzicom nie powiedział, że na front się wybiera. Żyd. Kiedy mógł, modlił się.

Jest Australijczyk, trzech Japończyków, Amerykanin, Kanadyjczyk, niski i drobny Chilijczyk. Jest i Słowak, wegetarianin i... pacyfista.

– Zaczął jeść mięso. Wojna zmienia – mówi Seba.

Wyjazd do obwodu charkowskiego. Miejsowość Stary Saltiw. Krótki postój. Po obu stronach pola minowe. Sikać można tylko z drogi. Słychać ruski ostrzał artyleryjski. Robi się gorąco. Pada komunikat: „Jak teraz ktoś się wycofa i wróci, nie ma sprawy. To nie tchórzostwo”. Nikt nie wraca.

Pijany ostrzał

Czerwiec 2022 roku. Pierwszy kontakt w wiosce Molodowa koło Starego Saltiwa. Miejsowość wyzwolona przez Ukraińców, stumetrowy most przez rzekę zbombardowany. Pluton Sebastiana zajmuje pozycje na brzegu. Mają pilnować, gdyby Rosjanie chcieli jednak przejść bród i próbować odbić wsie.

– Widzieliśmy ich na pozycjach. W piątek popijają. W nocy z piątku na sobotę strzelają w nas, czym popadnie. Rano na kacu kąpią się w rzece. Mieliśmy pilnować i tyle. Rozkazy bywają głupie. Kilka razy jechałem do sztabu generalnego walczyć o dodatkową amunicję, dodatkowe butelki wody dla moich ludzi.

Pułkownicy w sztabach nie zawsze mają pojęcie o sytuacji na froncie. – Trzeba było im klarownie tłumaczyć: słuchaj, podnieś d..., dam ci litr wody i idź walczyć ze mną. Nie, to zrywamy kontrakt. Podobnie z bronią, z nabojami. Człowiek musiał wywalczyć swoje. Oni widzieli, jaką robotę robimy; że to jest na serio, idziemy do przodu, nie odpuszczamy pozycji. Człowiek sobie zaufanie wyrobił. Chwała Bogu, minęły trzy lata, żyję, jestem dowódcą plutonu.



FOT. ARCHIWUM DOROTY KWIENTNIEWSKIEJ

Obrazy ukraińskich miejscowości, przez które przeszła wojna, są wszędzie takie same

ANETA MIKOŁAP, PSYCHOLOG, BYŁY ŻOŁNIERZ ZAWODOWY:

Obraz straszliwych zniszczeń wojennych, także w ludziach, zostawia ślad w pamięci, psychice. Jedni będą sobie z tym radzić lepiej, a drudzy gorzej. PTSD jest silną reakcją posttraumatyczną, czyli nie mówimy o stresie małym, dużym, przewlekłym, lecz o traumie. Na pewno wszyscy, którzy żyją, działają wokół takich wojennych obrazów, powinni pomyśleć, jak sobie z tym poradzić. Konsekwencje mogą nastąpić od razu, ale też po kilku tygodniach, nawet po kilku albo kilkunastu miesiącach. W momencie, gdy pojawiają się jakieś zmiany w zachowaniu, które zaobserwują znajomi, bliscy, trzeba reagować. Ważne jest to, jaka była motywacja, by pojechać na wojnę. Myślę, że świadomość pomocy konkretnym osobom nadaje sens. To namacalna gratyfikacja, gdy ktoś z imienia o nazwiska przeżył dzięki tobie. Mamy dużo ludzi, którzy się angażują w promilitarne przedsięwzięcia. Szkoląc się, by kiedyś wziąć w nich udział, nie wiedzą jeszcze, na co się decydują. Jeden mówi, że po prostu musi, że sumienie mu nakazuje. Inny chce przeżyć przygodę. A kolejny przećwiczył milion gier, więc uważa, że jest przygotowany i poradzi sobie świetnie. Tylko że rzeczywistość może być zupełnie inna. Tymczasem już widok ciał zmarłych, zabitych żołnierzy może wywołać PTSD. W pierwszych relacjach medialnych po atakach w lutym 2024 r. zastanawiano widok osób zabitych. Chodziło o to, by taki obraz nie został w pamięci ludzi. Reakcja posttraumatyczna również może rozwinąć się u osób, które tylko obserwują dane zdarzenie. Jeżeli chodzi o wypadki drogowe, może ona wystąpić nie tylko u sprawcy czy uczestnika zdarzenia, ale też u osoby, która je widziała.

W Ukrainie proponują jej przydział do batalionu międzynarodowego, ale ona chce do regularnej armii, do ZSU. Pyta o możliwości znajomego, byłego komendanta policji w Połtawie. Słyszysz: Chcesz? Jesteś gotowa? To masz dwie godziny, pakuj się.

Jedzie jeszcze do Zaporozża, rozwozi pomoc z wolontariuszami. Tydzień później wsiada do wojskowej terenówki. Odwrotu nie ma.

- Dojechaliśmy do miasteczka w środku lasu. Jakies opuszczone garaże. Wtedy dopiero mi powiedzieli, gdzie jestem - wspomina.

Zostaje wysłana do „chłopców z Azowa”. Do „Krakena” (pułk Wywiadu Wojskowego) zresztą jeździła już wcześniej z humanitarką. Odsyłają ją do specpododdziału charkowskiej „Omegi” (2. Oddział Specjalnego Przeznaczenia GN Omega-Charków). Dowiaduje się, że może wstąpić tylko do „internacjonalistów”. Ostatecznie trafia do 241. Brygady 206. batalionu kijowskiego. Jako pierwsza Polka. Walczą pod Donieckiem.

- Kiedy jeszcze byłam w „Omedze”, kończyłam swój dyżur medyczny, a chłopcy od dronów nie mieli kierowcy. Przespałam się dwie godziny i pojechałam z nimi. W Berestowem puścili na nas bomby kasetowe. Jeden z odłamków miałam w biodrze, inny w tyłku.

Drugi raz Dorota ociera się o śmierć w 2024 roku. Oddział jest pod ostrzałem w rejonie Nju-Jorku, pod Bachmutem. Lecą KAB-y. Piekło trwa, kiedy do zabudowań, które chce utrzymać oddział, docierają rosyjscy dywersanci.

- Zamknęli dwie drogi, została tylko trzecia. Nie wiedzieliśmy, co nas tam czeka - mówi. - Straciliśmy trzydzieści procent batalionu. Niektórych nie zdążyliśmy zabrać. Szliśmy po nich parę razy, traciliśmy kolejnych.

Kursy ratownicze to jedno. A być medykiem na wojnie - to drugie. - Umiałam podłączyć kropłówkę, założyć bandaż, zaopatrzyć złamaną nogę - opowiada. - Ale brak nogi, ręki, wewnętrzności na wierzchu, widoczny mózg? To już wszystko tam - uczyłam się, kiedy dostawałam rannego. Miałam wcześniej dwa tygodnie szkolenia w szpitalach polowych. Widziałam rannych, ale już opatrzonych.

Dorota ma przy sobie tylko plecak medyczny. Czasami nie uda się uratować koźczy. Najważniejsze, żeby ranny dojechał do szpitala żywy.

Luty 2025. Pierwsza tura rozmów w Rijadzie. Niebo nad Ukrainą płonie. - Zaczęły się rokowania, a jest gorzej - podkreśla Dorota. - Putin obiecał, że nie będzie strzelał w infrastrukturę. Nie strzela. Wziął na cel cywilów. Zmasowane ataki na miasta. To nie tylko Donieck, Charków, Sumy, Chersoń. To cały kraj.

Koniec marca 2025. Dorota przyjeżdża na kilka dni do Polski. Odwiedza Kujawsko-Pomorski Dom Ukraiński w Bydgoszczy. Opowiada, że toczy wojnę z Rosją, ale drugą miała z bliskimi.

- Syn ma 26 lat, córka - 21. Mam wnuka. Chcieliby mnie mieć w Polsce. Kiedy usłyszeli, że jestem w armii, byli w szoku - przyznaje. - Już się pogodzili. Są ze mnie dumni.

- Tam jestem szczęśliwa, bo robię coś, co ma największą wartość. Ratuję życie. Rzeczy materialne nie mają już dla mnie znaczenia.

Początek maja 2024 roku, wieś Pobieda w rejonie Marinki pod Donieckiem. Jedenasty miesiąc na froncie. Z Dorotą jest Charly, Francuz z którym poznali się w „Omedze”. Mają jechać na tzw. rotację w rejon Czarnobyla. Półtora miesiąca. Dorota i Charly są zaręczeni. Wyjeżdżają na przepustkę, wracają, chcą brać ślub. Mają komplet dokumentów. Kolejna decyzja dowództwa o wyjeździe. „Do domu”, czyli do Donbasu.

1 lipca 2024. Ostrzał z KAB-ów pod Nju-Jorkiem. Charly, mówi Dorota, miał „ześć z pozycji” dzień przed nią: - Zostali otoczeni. Nie zdążyliśmy, wracaliśmy po nich i za każdym razem kolejni chłopcy ginęli.

Charly ma status zaginionego. To ten sam Charly, o którym rok wcześniej reportaż robi francuska telewizja BMFTV: na ekranie krajobraz księżycowy. Pola usiane kraterami po pociskach, kamera drona pokazuje żołnierzy wychodzących z ukrycia, przemykających wśród zarośli. Narrator: „Witamy w piekle okopów”. To okolice Doniecka.

W marcu tego roku telewizja odwiedza jego matkę w Chelle w Ile-De-France pod Paryżem. Pokój w rodzinnym domu od wyjazdu do Ukrainy pozostaje nienaruszony. Są figurki z „Gwiezdnych wojen”, zdjęcia małego Charly’ego, jego czołgi, Playstation 5.

Matka odtwarza nagranie, które syn jej przysłał w czerwcu 2024: - Powiedz dziadkowi, że miał rację. Tu jest naprawdę do d..., mam. Jeśli coś mi się stanie, nie martw się, będę na ciebie czekać. Kocham cię, całuję.

Maj tego roku. Do redakcji „Gazety Pomorskiej” trafia e-mail: „Warto zaktualizować artykuł. Dorota Kwientniewska już dołączyła do piekłoszczyka Bandery i wyjechała z Ukrainy wcześniej, niż zakładała. Co prawda nie do końca o to chodziło, bo odeszła tylko jej zmasakrowane ciało. Może następny artykuł będzie dla odmiany zniechęcał bandytów najemników przed wyjazdem na cudzą wojnę? Może dla odmiany, by uratować jakieś życie? Z drugiej strony nie wiem, czy warto. W każdym razie wracając do meritum sprawy, miło by było, jakby dodał sz. pan adnotację do artykułu, że Dorota Kwientniewska została 'zdenazyfikowana' przez Rosjan”.

Kolejny e-mail. Z załącznikami z rosyjskojęzycznej prasy: informacja o „zlikwidowaniu”, zdjęcie wygiętego nieśmiertelnika.

Kontakt z Dorotą się urywa. Jej sociale robią się czarno-białe. W redakcji nerwy, a jeśli ją zdekonspirowaliśmy, pisząc, że walczy? Odzywa się. Jest! Żyje! Tylko nie chce na razie „psuć” radości ruskich trolli.

Do końca

Dorota: - Tylko odbić Nju-Jork, a sama znaję Charly’ego - mówi, kiedy znów mamy kontakt. Jak długo zostanie w Ukrainie? - Do końca.

Jaca: - Byłem przy rannym koledze. Urwało mu obie nogi, to były jego ostatnie chwile. Uspokajałem, że wszystko dobrze, że jeszcze wypijemy kawę u mnie, w Polsce... Wiesz, wrócę tam, choć z powodu obrażeń mój kontrakt został zerwany. Będę pomagał chłopakom jako wolontariusz.

Przekazuje specjalne podziękowania Elenie Morozowej, prezesce Kujawsko-Pomorskiego Domu Ukraińskiego w Bydgoszczy, która wspiera żołnierzy na froncie, wysyłając zaopatrzenie.

Sebastian. We frontowym plecaku nosi złożoną w kostkę polską flagę. Mówi, że gdy znajdzie potrzeba, wróci do kraju i będzie bronił swojej pierwszej ojczyzny. Tą drugą jest już dla niego Ukraina.

© P

Okopy to codzienność na ukraińskim froncie



FOT. ARCHIWUM DOROTY KWIENTNIEWSKIEJ



Ta sztafeta przepłynęła z Władysławowa na Gotlandię (od lewej): Grzegorz Bednarczyk, Alicja Giedrys, Joanna Janicka i Wojciech Kostrzewa

WPLAW PRZEZ BAŁTYK NA GOTLANDIĘ

Kochają pływać. Baseny są dla nich za ciasne, więc ruszyli na otwarte, morskie wody. W lipcu wystartowali jako sztafeta z Władysławowa i wplaw dotarli do szwedzkiej wyspy na Bałtyku

Marek Nienartowicz

Wtej sztafecie znalazła się Joanna Janicka, która urodziła się i wychowała w Toruniu, na osiedlu Na Skarpie. Uczyła się w Szkole Podstawowej nr 30 i III Liceum Ogólnokształcącym. Łączył je basen, na którym dziewięcioletnia Aśka zakotwiczyła w trzeciej klasie podstawówki.

Zawody i medale

- Zaczęłam wtedy chodzić na zajęcia SKS. Potem były treningi w klubach TKS „30” i „Delfin”. Mama była niezbyt zadowolona. Mówiła: „Nie chodź na basen, przez mokre włosy będziesz miała katar, będziesz chorować”. Moimi pierwszymi trenerami byli Jarosław Sienkiewicz i Tomasz Woroniecki. To oni nauczyli mnie pływać, jeździli ze mną na zawody. Pływanie ogromnie mnie wciągnęło. Stało się moją pasją. W zawodach zaczęłam startować od czwartej klasy podstawówki. Zdobywałam medale, startowałam w mistrzostwach Polski młodzików - wspomina Joanna Janicka.

Zaczynała od stylu grzbietowego. Dziś pływa przede wszystkim kraulem i delfinem. Jak mówi, nie przepada za żabką.

Jej karierę pływacką wyhamowała mocno astma. Zdiagnozowano ją u niej w podstawówce. Przerwa w pływaniu, z powodu leczenia, trwała trzy lata. Pływacka pasja nie wygasła jednak ani trochę. Joanna wróciła na basen. Pływała intensywnie podczas studiów na Akademii Medycznej w Warszawie (dziś to Warszawski Uniwersytet Medyczny). Ma licencjat z ratownictwa medycznego. Jest magistrem zdrowia publicznego.

- Podczas studiów zdobywałam medale Mistrzostw Polski Akademii Medycznych. Z czasem zaczęłam startować w zawodach masters - opowiada Joanna Janicka.

Na szeroką, morską wodę

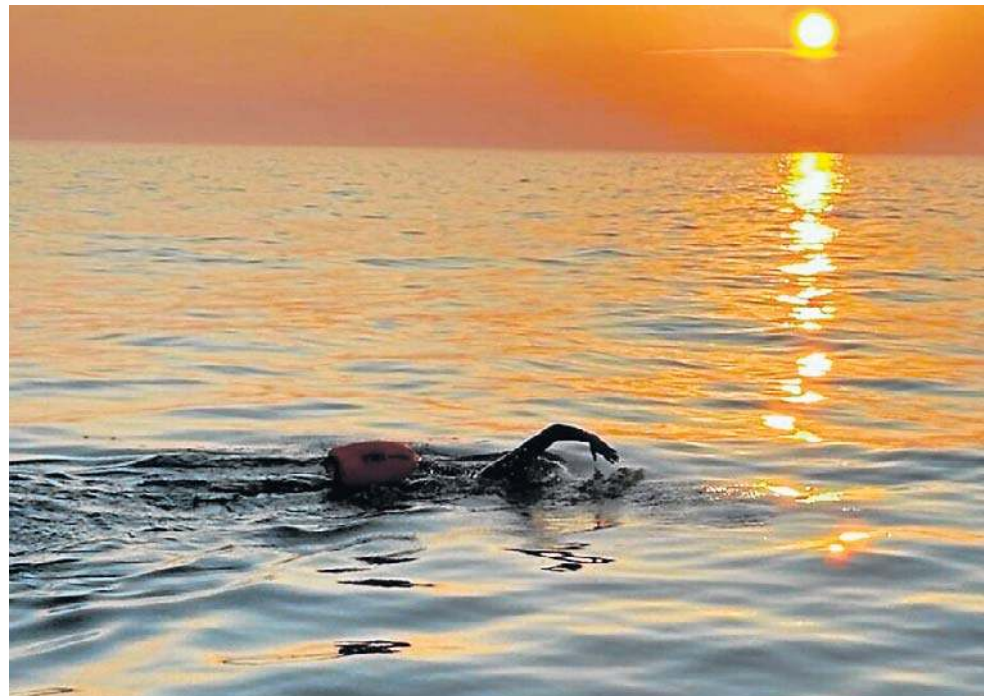
Podczas treningów na basenach zetknęła się z pływakami, którzy postanowili wypłynąć na otwarte, morskie wody.

- W czterech ścianach basenu zrobiło się nam za ciasno - śmieje się Joanna Janicka.

W Polsce do pływania w otwartej morskiej wodzie idealne są Zatoka Pucka i Zatoka Gdańska. Joanna Janicka pokonała najpierw 7-kilometrową trasę z Pucka do Chałup. Potem ruszyła z Rewy do Jastarni. To 12 km wplaw. Zaliczyła też 18 km z Gdyni do Helu. Tę ostatnią trasę, ale w obie strony, zaliczył Wojciech Kostrzewa z okolic Warszawy. To z nim Joanna Janicka zaczęła snuć plany pokonania wplaw Bałtyku, w sztafecie. Za cel obrali Gotlandię. Do sztafety dołączył Grzegorz Bednarczyk z Krakowa i Krzysztof Gajewski.

W takim składzie pierwszą próbę dotarcia wplaw przez Bałtyk na Gotlandię podjęli w ubiegłym roku. Wystartowali z Rozewia. Po przepłynięciu dwóch trzecich trasy od polskiego wybrzeża do szwedzkiej wyspy przerwali wyprawę. Pogoda się pogarszała. Fale były coraz większe, robiło się niebezpiecznie.

Nie poddali się jednak. Postanowili, że po roku znów ruszą wplaw przez Bałtyk. Do Aśki, Grześki i Wojtka dołączyła Alicja Giedrys z Gdańska,



Zmiana trwała trzy godziny. W tym czasie każdy pływak przepływał 10 km

która w 2024 roku przepłynęła kanał La Manche.

Pływacką wyprawę trzeba było przygotować od strony logistycznej. Przede wszystkim zapewnić sztafecie bezpieczeństwo. W ekipie znalazło się dziesięć osób. Oprócz czterech pływaków, jako ich zabezpieczenie - dwóch kapitanów, fizjoterapeuta, ratownik medyczny i dwóch żeglarzy. Ta część ekipy czuwała na łodzi. Dowodzili nią Maciej Hejna i Martyna Sas. Na łodzi znalazł się też kajak oceaniczny, na który łatwiej jest wejść z wody w razie potrzeby.

Były również przygotowania typowo pływackie. Porzucić trzeba krótkie, intensywne, basenowe pływanie. Na otwartej wodzie niezbędne jest to długie, spokojne.

- Do pływania w otwartej wodzie konieczne jest odpowiednie przygotowanie fizyczne i mentalne oraz przygotowanie... żołądka. Długo znajduje się on przecież w nienaturalnej pozycji, nie wszystko w niej przetrawi. A trzeba uzupełniać energię, którą spala się płynąc, i zadbać o odpowiednią dietę. Opracowaliśmy też system dostarczania jedzenia pływakowi znajdującemu się w wodzie. Rok temu posługiwaliśmy się koszykiem przytaczanym do długiego kija. Było to jednak niewygodne. W tym roku sprawdził się bidon na długim sznurku. Do niego przyklejaliśmy taśmami żeł energetyczne - wyjaśnia Joanna Janicka.

O wyprawie powiadomili Urząd Morski w Gdyni. To też ze względów bezpieczeństwa. W drodze na Gotlandię mieli przeciąć kilka tzw. autostrad morskich, którymi pływają statki.

- Mają one pierwszeństwo. Ostatecznie po drodze natknęliśmy się na kilka statków. Kapitan naszej łodzi kontaktował się z ich kapitanami. Byli otwarci na współpracę. Jeden z nich nawet zmienił nieco

kurs, co nam pomogło - mówi Joanna Janicka.

Z Władysławowa na Gotlandię

Pływacką wyprawę zaczęli tym razem we Władysławowie, na plaży przy porcie, 14 lipca o godzinie 9.30. Pierwszy i ostatni odcinek pokonali we czworo. Większość trasy - na zmianę, jak to sztafeta.

- Zmiana trwała trzy godziny. W tym czasie każdy przepływał 10 kilometrów. Moje zmiany wypadały od 6.30 do 9.30 i od 18.30 do 21.30. Takie godziny mi odpowiadały, bo nie lubię pływać po ciemku. Woda miała 17-18 stopni Celsjusza, czyli była dość ciepła jak na chłodne tegoroczne lato. Płynęliśmy kraulem, z prędkością do dwóch węzłów. Ubrani byliśmy w pianki pływackie. Mieliśmy doczepione bojki asekuracyjne. To kolejny dowód na to, jak bardzo zadbaliśmy o swoje bezpieczeństwo. Każda bojka miała światełko i gwizdek, a w środku flarę, którą przydaje się podczas mgły. Dzięki jej wystrzeleniu pływak sygnalizuje swoją lokalizację. Po każdej zmianie mieliśmy 9 godzin przerwy. To był czas na regenerację, także na sen. Wzmacnialiśmy się pysznymi zupami, które na łodzi gotowała Martyna. Przydał się zapas warzyw, który zabraliśmy - opowiada pływaczka z Torunia.

Zmiana to kilka godzin samotności pływaka. O czym się wtedy myśli?

- Różnie z tym jest. Niektórzy układają sobie w głowie biznesplan. Mnie myśli towarzyszą przez godzinę. Potem je wyłączam. Skupiam się na płynięciu. Bardzo mnie tu uspokaja. To dla mnie rodzaj terapii albo medytacji - opowiada Joanna Janicka.

Tej terapii w tym roku nie przeszkodziło wzburzone morze.

- Na długich odcinkach morze było spokojne. Nie obojętne

jednak bez przygód. Ja dostałam w twarz z „kufła”. Akurat gdy nabierałam powietrza, uderzyła we mnie fala i opłamał się morskiej wody. Alicji fala uszkodziła bark i konieczna była pomoc fizjoterapeuty - mówi Joanna Janicka.

Po 82 godzinach i 40 minutach - czyli mniej więcej po trzech i pół doby - sztafeta dotarła do Gotlandii. 17 lipca o godzinie 20.10 czworo pływaków wyszło z Bałtyku na brzeg w Hoburg. To miejsce na południowym krańcu wyspy. Była oczywiście wielka radość i gratulacje.

- Przepłynęliśmy w sumie 250 km. To najdłuższy dystans w historii, jaki pokonała na Bałtyku sztafeta. Nie o bicie rekordów nam jednak chodziło. Zrobiliśmy to dla siebie, z wielkiej miłości do pływania. Teraz łatwiej powinno nam być zarażać innych tą pasją. Długodystansowe pływanie w morzu uznawane jest za sport ekstremalny. Nie zgadzam się z tą opinią. To naprawdę jest sport dla każdego, oczywiście wymagający odpowiednich przygotowań. Osobie umiejscowiającej pływaka wystarczy rok przygotowań, by ruszyć na taką wyprawę jak nasza na Gotlandię. Mniej zaawansowani potrzebują 3 lat, ale naprawdę nie jest to wielkim wyzwaniem. Ja pływam trzy-cztery razy w tygodniu po 1,5 godziny. Da się to pogodzić z codziennymi obowiązkami - dodaje Joanna Janicka.

Joanna przez lata jeździła po Warszawie w karetkach jako ratownik medyczny. Ma przerwę w tej pracy. Prowadzi firmę prowadzącą szkolenia medyczne. Pracuje też jako trenerka pływania. Pływanie stało się jej pasją i terapią, dzięki której odpręża się podczas przerw w pracy. Nie ma zamiaru poprzestać na wyprawie na Gotlandię. Z Alą, Wojtkiem i Grześkiem szukają kolejnego pływackiego wyzwania na morzu. ©

To tylko jedno kliknięcie... i tracisz oszczędności życia

Na ekranie pojawia się znajomy logotyp – duża spółka Skarbu Państwa. Reklama obiecuje szybki zysk, stabilne akcje i pomoc „eksperta”. Wystarczy jedno kliknięcie. Potem telefon. Potem... jest po wszystkim. Stracone dziesiątki tysięcy złotych i tylko jedno pytanie: jak mogłem dać się tak oszukać?

Justyna Piasecka-Gabryel

Czasem to reklama w mediach społecznościowych, czasem artykuł stylizowany na rzetelny materiał prasowy. Logo spółek Skarbu Państwa, wizerunki celebrytów, obietnice szybkiego zarobku – to przynęta. Kliknięcie w link prowadzi do krótkiej ankiety. Za ledwie kilka pól do wypełnienia, numer telefonu. Po chwili odzywa się telefon – w słuchawce miły, spo-

kojny głos przedstawiający się jako doradca inwestycyjny. Obiecuje szybki zysk, pomoc w pierwszej inwestycji i prowadzenie krok po kroku...

Funkcjonariusz Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w Poznaniu podkreśla, że schemat działania przestępców jest znany, ale skuteczność manipulacji wciąż jest wysoka.

– Inwestycje z wykorzystaniem aplikacji typu Remote De-

sktop, umożliwiające kontrolowanie innego komputera przez internet oraz pozwalające na udostępnianie pulpitu i obsługę zdalną, funkcjonują w Polsce już od wielu lat. To nie jest żadna nowość – mówi. – Przestępcy od dawna posługują się tym samym narzędziem, zmieniając jedynie legendę. Kiedyś były to kryptowaluty, dziś są to akcje spółek Skarbu Państwa.

Mechanizm działania zawsze wygląda bardzo podobnie. Ofiara klikająca w reklamę zostaje przekierowana na

stronę, gdzie musi wypełnić formularz. Po chwili oddzwania „doradca” i rozpoczyna rozmowę, która może trwać kilkanaście minut lub kilka godzin. – Opowiada różne niestworzone historie, kusząc wysokimi i szybkimi zyskami, na co niestety wiele osób się nabiera – mówi policjant.

Najgroźniejszym etapem jest ten, w którym oszust prosi o zainstalowanie aplikacji typu Remote Desktop – narzędzia służącego do zdalnego zarządzania komputerem. Po udostępnieniu

numeru połączenia i hasła przestępcy uzyskują pełen dostęp do urządzenia.

– To wystarczy, by przestępca zdalnie połączył się z komputerem ofiary – tłumaczy funkcjonariusz. – W kolejnej fazie ofiara loguje się do bankowości internetowej, a czasem nawet przekazuje login i hasło. Oszust tłumaczy to tym, że dzięki temu szybciej „zainwestuje” środki. Iludzie, niestety, naprawdę to robią. Na co zwracać uwagę?

Jeśli chcemy zainwestować pieniądze i pomnożyć środki, po-

winniśmy korzystać z oficjalnych biur maklerskich i weryfikować źródła.

Zawsze należy sprawdzić domenę, jej historię i opinie w zaufanych serwisach.

– Można skorzystać z narzędzi do sprawdzania domen internetowych i adresów IP, które są ogólnodostępne w sieci internetowej. Pozwalają one sprawdzić, kiedy dana strona została zarejestrowana i kto jest jej właścicielem – wskazuje. W sieci nie brakuje opinii, ale i tu warto być ostrożnym.

AUTOPROMOCJA

**Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Gdańska

ul. Połęża 3, 80-720 Gdańsk
58 3003 216
reklama.gdansk@polskapress.pl

REKLAMA



WÓJT GMINY KOŁCZYGŁOWY

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)
informuje

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronie bip.kolczyglowy.pl został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy przeznaczonych do oddania w użyczenie:

- lokal użytkowy o powierzchni 179,10 m² położony w miejscowości Łubno, obręb ewidencyjny Łobzowo, z przeznaczeniem na prowadzenie działalności kulturalnej.

0011382124

REKLAMA



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 r. z późn. zm.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) oraz na stronie internetowej Agencji Mienia Wojskowego, został zamieszczony WYKAZ dotyczący nieruchomości stanowiącej lokal garażowy, wybudowany ze środków własnych najemcy, położonych w:

– Pruszcz Gdański, ul. Dywizjonu 303 dz. 1/15 – garaż nr 23

Nieruchomości przeznaczone do zbycia, do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 14.08.2025 r. do dnia 4.09.2025 r.

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości – zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2024 poz. 1145 z późn. zm.), termin do złożenia wniosku upływa z dniem 25.09.2025 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie
OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni
przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 106) lub tel. (58) 690-87-21;

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

0011382124

REKLAMA

0011382223



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

PODAJE DO WIADOMOŚCI WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O DRUGIM USTNYM PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż prawa własności działek ewidencyjnych dz. 569 o pow. 0,2268 ha i dz. 640 o pow. 0,1552 ha – łączny obszar 0,3820 ha, obręb 0002 Cewice, położonych w powiecie lęborskim, w gminie Cewice, na wjeździe do miejscowości Siemirowice przy ul. Długiej (teren po byłej oczyszczalni ścieków, z posadowionymi budynkami podziemnymi). Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Łęborku księga wieczysta KW SL1L/00047476/1.

Dla nieruchomości brak planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Cewice – Uchwała XVIII/165/2020 z dnia 18.06.2020 r. – przeznaczenie terenu – tereny zamknięte.

Cena wywoławcza: 163 000,00 zł Wadium: 16 300,00 zł

Przetarg odbędzie się dnia 16.09.2025 r. o godz. 12⁰⁰ w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10.09.2025 r.

przez dokonanie wpłaty na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni w Banku Gospodarstwa Krajowego numer konta 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008 ze wskazaniem w tytule przelewu numeru działki. Za ostateczny termin wniesienia wadium uważa się dzień uznania rachunku bankowego AMW.

Pełna treść ogłoszenia - na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AUTOPROMOCJA

**Pracę
szybciej
znajdziesz
niż szukałeś**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Gdańska

Oddział w Gdańsku
ul. Połęża 3, 80-720 Gdańsk
58 3003 216
reklama.gdansk@polskapress.pl

REKLAMA

0011382126



Na podstawie art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) oraz na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2014 r., poz. 1490)

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Kołczygłowy
77-140 Kołczygłowy, ul. Słupska 56, woj. pomorskie, tel./fax: 59 82 13 231, e-mail: ug@kolczyglowy.pl BIP: <http://bip.kolczyglowy.pl>
ogłasza i przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż poniższych nieruchomości

Lp.	Opis nieruchomości	Działka nr	Pow. działki /ha/	Nr KW	Obręb geodezyjny	Cena wywoławcza nieruchomości zł	Postąpienie zł	Wadium zł	Forma zbycia	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP
1.	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w miejscowości Kołczygłowy, kształt działki regularny, przebiega sieć kanalizacji sanitarnej	471	0,1016	SL1B/00001022/0	Kołczygłowy	62 800,00 zł + 23% VAT	1%*	6280,00 zł	sprzedaż na własność	MN/9 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej
2.	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w miejscowości Kołczygłowy przy ul. Wąskiej, kształt działki regularny	472	0,1072	SL1B/00001022/0	Kołczygłowy	75 400,00 zł + 23% VAT	1%*	7540,00 zł	sprzedaż na własność	MN/9 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej
3.	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w miejscowości Kołczygłowy przy ul. Wąskiej, kształt działki regularny	473	0,1107	SL1B/00001022/0	Kołczygłowy	74 200,00 zł + 23% VAT	1%*	7420,00 zł	sprzedaż na własność	MN/9 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej
4.	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w miejscowości Kołczygłowy przy ul. Wąskiej, kształt działki regularny	474	0,1104	SL1B/00001022/0	Kołczygłowy	75 200,00 zł + 23% VAT	1%*	7520,00 zł	sprzedaż na własność	MN/9 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej

* - 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych

Przetarg odbędzie się dnia 26 września 2025 r. w sali nr 7 Urzędu Gminy w Kołczygłowach. Działka nr 1 o godz. 10⁰⁰, działka nr 2 o godz. 11⁰⁰, działka nr 3 o godz. 12⁰⁰, działka nr 4 o godz. 13⁰⁰

Wadium należy wpłacić w gotówce do kasy Urzędu Gminy lub przelewem na konto /BS Bytów o/Kołczygłowy nr 19 9321 0001 0031 5074 2000 0020 najpóźniej do dnia 22 września 2025 r. włącznie W przypadku wpłaty wadium przelewem – za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Gminy w Kołczygłowach. W tytule przelewu należy wpisać nr działki oraz miejscowość. Wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wadium wpłynęła na konto Urzędu Gminy w Kołczygłowach w określonym w ogłoszeniu terminie.

Szczegółowe informacje dotyczące w/w nieruchomości można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. od 8 – 14 pod nr tel. 59 82 13 909 lub osobiście w siedzibie Urzędu Gminy ul. Słupska 56 – pokój nr 29 oraz na stronie internetowej www.bip.kolczyglowy.pl.

Agaton Koziński

KANCLERSKI
CZY PREZYDENCKI?

D

wa epizody.

Epizod pierwszy – sprzed kilkunastu lat. W 2008 r. Donald Tusk zaproponował zmianę konstytucji w taki sposób, by znacząco wzmocnić pozycję premiera – do tego stopnia, że w jego wizji prezydenta miało wybierać Zgromadzenie Narodowe. W Sejmie powstała specjalna komisja (z Jarosławem Gowinem na czele), która zaczęła prace nad przemodelowaniem ustawy zasadniczej.

Epizod drugi – współczesny. Poseł PiS Krzysztof Szczuicki zapowiedział w lipcu prace nad założeniami nowej konstytucji. Według niego należy w niej doprecyzować, jaki ośrodek sprawuje władzę. Ta sama diagnoza problemu, jak u Tuska kilkanaście lat temu, ale odwrotna odpowiedź. Jak twierdzi Szczuicki, obecny instytucjonalny chaos w Polsce należy uporządkować przez poszerzenie prerogatyw prezydenta. Dlaczego akurat jego? Bo on ma „silny mandat społeczny” – argumentuje były prezes Rządowego Centrum Legislacji.

*

Kto rządzi w Polsce: premier czy prezydent? Konstytucyjnie to rzeczywiście skomplikowane. Szef rządu ma dużo więcej możliwości kreowania różnych rozwiązań, najsilniejszym argumentem głowy państwa jest możliwość ich blokowania. Ale z kolei głowa państwa jest silnie wzmocniona poparciem, jakie uzyskuje w czasie wyborów. Premier – wybierany jednak pośrednio, przez Sejm – tak silnego mandatu od wyborców nie ma. Na pewno więc nie da się w prosty sposób rozdzielić tych dwóch funkcji według klucza „prezydent reprezentuje, a rząd rządzi” – jak opisał to Tusk tuż po zaprzysiężeniu Nawrockiego. Zresztą premier to wie. W końcu gdyby było tak jasne, jak on przekonuje teraz, to w 2008 r. nie proponowałby zmian w konstytucji.

W ogóle w dyskusji o wyższości systemu kanclerskiego nad prezydenckim (i odwrotnie) pada wiele wniosków, ważkich politycznie idei, wysublimowanych intelektualnie argumentów. Prawda jest dużo bardziej przyziemna. Platforma jest za systemem kanclerskim, bo wie, że dużo łatwiej jej obsadzić urząd premiera niż prezydenta. PiS odwrotnie: wierzy w swoją nieograniczoną zdolność wygrywania wyborów prezydenckich i dlatego chce, by to głowa państwa była najważniejszą osobą w państwie. Wszystkie inne argumenty są wtórne wobec tej czysto partyjnej logiki. Jak to w polityce.

*

Karol Nawrocki podczas inauguracyjnego orędzia postawił sobie za zadanie stworzenie nowej konstytucji do końca kadencji. Nie on pierwszy chce zmienić ustawę zasadniczą; ten pomysł w pewnym momencie rzucił również Andrzej Duda, ale gdy próbował działać w tym kierunku, został spacyfikowany przez PiS. Czy obecny prezydent rozbija się o tę samą rafę? Wydaje się, że w tej kwestii on nie płynie tak bardzo pod wiatr, jak jego poprzednik. Akurat silni orędownicy przepisania obecnej ustawy zasadniczej (czyli szeroko rozumiana prawica) poparła go w wyborach prezydenckich, to będzie go dodatkowo napędzać.

Czy realna jest nowa konstytucja w 2030 r., jak zapowiedział Nawrocki? Rozstrzygnie się to przy okazji najbliższych wyborów. Tak postawiona sprawa może się okazać jedną z najważniejszych osi podziału w czasie następnej kampanii. I jeśli obecna koalicja chce ten proces zatrzymać, musi się wyrwać z obecnego impasu, bo na razie tylko odbija się bezwładnie od kolejnych kryzysów (tzw. fałszowanie głosów, migranci na zachodniej granicy, afera KPO). Jeśli szybko nie wyjdzie z tego dryfu, to jest bardzo prawdopodobne, że w kolejnym Sejmie znajdzie się większość gotowa zrealizować postulat Karola Nawrockiego z orędzia.

Alicja Polewska

NASZA CENA
NIE GRA ROLI

M

am ciary. Powiedziałam do Macieja, kiedy tuż przed swoim urlopem wrzucił mi ten reportaż. Tekst, artykuł, materiał. Puryści gatunkowi mogą się czepiać, bo „Dzienniki ze strefy null. Polacy na wojnie” to zapis historii kilku Polaków, którzy od trzech lat walczą po ukraińskiej stronie. Więc Maciej zostawił mi go i pojechał na wakacje.

Przeczytałam drugi raz. I kolejny. Po kilku dniach. Coś zredagowałam inaczej, coś zapisałam na marginesie do wyjaśnienia, uzupełnienie. Zwyczajna redakcyjna robota. I tylko to mrowienie za każdym razem było takie samo. Już wiedziałam, kiedy się zacznie – przy akapicie o tym, jak trafiliśmy w tryby ruskiej propagandy. My i Dorota.

- Widziałas e-maila? – Maciej zadzwonił wtedy wieczorem.

- Nie, a to coś pilnego?

- No raczej. Jakiś gość pisze, że w rosyjskiej telewizji pokazali zwłoki i nieśmiertelnik Doroty. Wiesz, tej medyk pola walki, o której pisałem kilka tygodni temu.

- Pamiętam. Nie żyje? Straszne, ale dlaczego pisze o tym do nas?

- Chce, żebyśmy uzupełnili tekst. Dziwnie pisze: że ją zdenazyfikowali, że banderowa... Jej sociale zrobiły się czarno-białe i nie odpowiada na prośby o kontakt, a zawsze mi odpisywała.

- Spokojnie, to jeszcze nic nie znaczy.

- A jeśli to nasza wina? Pokazaliśmy ją, opisaliśmy, mogli ją przecieć po tym namierzyć.

- Szlag!

Kilka dni później Dorota nawiązuje kontakt! Żyje!

Tak, wie, że ją w ruskiej telewizji uśmiercili, ale nie chciała raszystom psuć zabawy, więc się nie ujawniała. Rodzina wiedziała o wszystkim. Uff!

Każdy artykuł, szczególnie o ludziach i ich losach, ma swoją „cenę” dla nas. Zostaje jakiś fragment historii w pamięci, emocje w napięciu między nami i tym dziwnym drapaniu w gardle, kiedy starasz się, żeby oczy za bardzo się nie spociły. Rozmawiałam kiedyś z lekarzami i pielęgniarkami

w szpitalu dziecięcym o tym, jak radzą sobie, kiedy małego pacjenta nie udaje się uratować. Siedzieliśmy w pokoju lekarskim kilka godzin, jedni wchodzili, inni kończyli dyżur albo biegli do pilnego przypadku. Mówili, słuchałam. Czasami zadałam pytanie, prosiłam o wyjaśnienie.

W domu zaczęłam spisywać z nagrania. Ich spokojne głosy, przyciszone, chwile zawieszenia i nagle ostry dźwięk alarmu, kiedy trzeba było natychmiast ruszyć z pomocą. Ten reportaż się nie ukazał. Poprosili, żeby jednak nie publikować. Powiedzieli, że czytanie go było dla nich szokiem. Stanęli twarzą w twarz ze sobą.

Maciej jest laureatem Grand Press, najbardziej prestiżowej nagrody w naszym dziennikarskim świecie. Zdobył ją za poruszający cykl „Klamki” o prywatnym ośrodku leczenia uzależnień, w którym pacjenci nie odzyskiwali zdrowia, ale tracili życie. Mocny temat. Pracował nad nim półtora roku. Po ukazaniu się tekstu, wojewoda zlecił kontrolę, a ośrodek zamknięto.

„Dzienniki ze strefy null” to zupełnie inny kaliber. Dajcie sobie czas, żeby przeczytać ten tekst. Poczuci.

To będzie bolało.

rodzaj sita

ogół zagadnień

najwyższa góra Pienin

niemiecka rzeka gaz palny

w parze z anodą odkryta weranda

znak zodiaku

namaszczenie biskupa

upomnienie za wykroczenie

dogmat, aksjomat

zydel dla szewca

zastawienie drogi

lewy dopływ Warty

nocny strój bobasa

historijka obrazkowa

myśliwska broń Indian

Jan, malarz

przedporcie głoś zegara

czeski Ursus

owoc tarniny

na dnie szklanki lodowa tafia

Hood zbudował arkę

prezydencki sprzeciw

wyciąg stoczniowy

kosmetyk do policzków

odmiana esperanto

do wbijania gwoździ

szerokie ramiona

etiopski książę matka Kastora

Jan, malarz

komisja konkursowa

długa, nudna mowa gra w karty z czterema dzokerami

miano, określenie

Michał Probiez

duże miasto w Turcji

górotwór

pies Stasia i Nel

rodzaj fryzury

kawa zbożowa

ostatni mody

ruchoma w kompasie

nad parapetem

ryba z wąsami

MacGraw, aktorka

narzędzie żeńca

imię palindrom rodak

szklane pojemniki

gaz do jarzeńówek

zeleny użytek

komisja konkursowa

szeft wyższej uczelni

mądra córka Zeusa

tylna część szyi

autor utworów pisanych prozą

zespół trzech muzyków

podróż, wódcęga

np. Fiat Panda

niezbyt śmieszny dowcip

wyspa na Oceanie Indyjskim

kormorany i gile

mocny trunek z Azji

stolica kraju fiordów

religia oparta na Koranie

Lozano, trener

podwodny radar

mityczny olbrzym kwiat ozdobny

żelazny to giejt

występował razem z Flapem

koleżanka Bołka i Lolka

spec od środowiska pracy

miękki metal

wyciągana do zgody

staropolska odwaga

pojemnik na kliszę

aktywa finansowe

zasadnicza w wojsku

ludowy taniec śląski

kraj z Ottawą

rzadki pierwiastek chemiczny

pokój w hotelu

matka Persefony

ostra krawędź

cenna trawa pastewna górna część tułowia

znak, wróżba

stop żelaza z węglem

model Kia, auta z Korei Południowej

uroczystry strój

ocena skoku Kamila Stocha

placék na paschę

żadłacy owad gatunek sardyny

ważna w historii

święty byk egipski

włoski wulkan

imię Pugaczowej

cesarski fotel

porcja dla martena

roślina ważna

okucie żeglarskie

rzeczywistość

zestawie lego

Czesław, piosenkarz

zbytwnia pewność siebie

autko wyścigowe

łotr, łajdak twórczy polot

formacja piłkarska

czeskie miasto nad Odrą

tluszcz roślinny

dzielonny na czworo

spec od środowiska pracy

miękki metal

staropolska odwaga

aktywa finansowe

ludowy taniec śląski

kraj z Ottawą

rzadki pierwiastek chemiczny

pokój w hotelu

matka Persefony

ostra krawędź

AUTOPROMOCJA

0110990246

Przy sobocie...
rozwiązuję
krzyżówki
i rozwijam
umysł

Nowe wydanie sobotnie
"Dziennika Bałtyckiego"
już jutro.
Zapraszamy do lektury

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – myśl Mikołaja Gogola.

ROZWIĄZANIE: SNY RZADKO MÓWIĄ PRAWDĘ.

Już w piątek startuje ORLEN OIL Grand Prix

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

To już w ten weekend. Sportowe auta wyścigowe będą w głównym centrum zainteresowań.

Od piątku do niedzieli odbywać się będzie wyścig ORLEN OIL 28. Grand Prix Sopot - Gdynia z udziałem czołowych kierowców klasyfikacji generalnej. Sponsorem tytularnym wydarzenia jest ORLEN OIL.

Ta impreza ma długą historię i odbędzie się już po raz 28. Tysiące turystów i fanów sportów motorowych będą mogli podziwiać auta wyścigowe.

W piątek samochody będą przechodzić techniczne badania kontrolne na parkingu przy hali Ergo Arena. Największą atrakcją dnia będzie parada

aut wyścigowych, która przejdzie od Ergo Areny ulicami Sopotu, a zakończy się przy hotelu Sofitel Grand. Początek o godz. 19.45. W sobotę początek sportowych zmagani i emocji. O godz. 10 samochody przejadą na trasie z od ul. Jacka Malczewskiego w Sopocie do Gdyni. Kierowców czekać będą dwa podjazdy treningowe i dwa wyścigowe. Pierwszy podjazd wyścigowy ma zacząć się o godz. 14. Wcześniej, bo około godz. 12.30, zaplanowana jest krótka uroczystość oficjalnego otwarcia zawodów na rondzie na osiedlu Brodwin. W niedzielę treningi zaczną się o godz. 8.30, a podjazdy wyścigowe o godz. 11.30. Najlepsi kierowcy w klasyfikacjach generalnych nagrody otrzymają koło moło w Sopocie o godz. 18.30. ©

Grand Prix nie dla Łaguty. Prezes Sparty wyjaśnia

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. Wielu kibiców uważa, że Artiom Łaguta powinien otrzymać dziką kartę na Grand Prix we Wrocławiu. 34-latek ma polskie obywatelstwo, ale pochodzi z Rosji, co blokuje międzynarodową karierę.

Przyznanie dzikiej karty Maciejowi Janowskiemu zamiast Artiomowi Łagucie podzieliło środowisko żużlowe. Z jednej strony ten pierwszy to wychowanek i żywa legenda Sparty Wrocław, cieszy się ogromnym wsparciem kibiców i sponsorów klubu. Z drugiej, Łaguta od lat jest w wysokiej formie i jeżdżąc w barwach Sparty w meczach ligowych, zdobywa znacznie więcej punktów.

- Decyzję o przyznaniu dzikiej karty podejmuje FIM (Międzynarodowa Federacja Motocyklowa - przyp. red.) na podstawie propozycji przedstawionej przez krajową federację. W naszym przypadku jest to Polski Związek Motorowy. Władze PZM oczywiście konsultują wcześniej z organizatorem zawodów. W końcu dzikie karty to ukłon w stronę miejscowych kibiców i okazja, aby mogli zobaczyć w Grand Prix żużlowca, z którym są mocno związani. Z tego względu jako klub zaproponowaliśmy Macieja Janowskiego - mówi nam Andrzej Rusko, prezes Sparty.



Artiom Łaguta (w środku) ostatni raz rywalizował w Grand Prix w 2021 roku. Został wtedy mistrzem świata. W kolejnych latach nie otrzymał szansy na obronę tytułu

Kariera Łaguty w rozgrywkach międzynarodowych została przerwana w 2022 r., gdy po rosyjskiej inwazji na Ukrainę Międzynarodowa Federacja Motocyklowa wykluczyła rosyjskich zawodników z rywalizacji. Łaguta, podobnie jak Emil Sajfutdinow, został zawieszony, mimo że od 2011 r. startuje w polskiej lidze. W 2020 r. otrzymał polskie obywatelstwo, a od sezonu 2023 ściga się pod polską flagą.

- Wielokrotnie rozmawiałem z Artiomem o jego ewentualnym powrocie do Grand Prix i tłumaczyłem, że potrzebna jest zgoda FIM i PZM - powiedział Andrzej Rusko. Łaguta jest jednym z najlepszych żużlowców na świecie. W sezonie 2025 zajmuje trzecie miejsce w rankingu PGE Ekstraligi ze średnią 2,265 punktu na bieg, ustępując jedynie Bar-

toszowi Zmarzlikowi i Patrykowi Dudkowi. W tym samym zestawieniu Janowski jest sklasyfikowany na 24. pozycji (1,791).

„Mimo że nie jestem wielkim fanem, to twój powrót do Grand Prix byłby lepszy niż jakiegokolwiek zmiany formatu czy nowe zasady” - napisał jeden z kibiców w mediach społecznościowych. Podobnych komentarzy jest znacznie więcej.

Łaguta nie ukrywa tęsknoty za rywalizacją na najwyższym poziomie. Niedawno napisał na Instagramie: „Co myślisz, gdybym pojechał z dziką kartą na Grand Prix Wrocław? Myślę, że to będzie najlepsze Grand Prix w 2025 roku” (pisownia oryginalna).

Mimo sportowej klasy i polskiego obywatelstwa powrót Łaguty do Grand Prix napotyka

na przeszkody natury regulaminowej i politycznej. Polski Związek Motorowy oraz FIM nadal podchodzą ostrożnie do kwestii dopuszczenia go do międzynarodowych rozgrywek. Choć Łaguta ściga się w PGE Ekstralidze jako Polak, jego rosyjskie pochodzenie wciąż budzi emocje w kontekście wojny na Ukrainie.

- Jestem za wykluczeniem reprezentacji Rosji z międzynarodowych rozgrywek sportowych, dopuściłbym jednak do rywalizacji zawodników pochodzących z Rosji w zawodach FIM pod neutralną flagą, podobnie jak ma to miejsce w innych dyscyplinach sportu np. w tenisie. Tym bardziej, że Artiom wyraźnie odcina się od działań wojennych prowadzonych przez Rosję - wyjaśnia prezes Sparty.

Promotor cyklu Grand Prix, Discovery Sports Events, rozważał przyznanie Łagucie stałej dzikiej karty na cały sezon, ale PZM nie wyraził na to zgody. - Pamiętamy, że Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow zdobywali medale dla Rosji, utożsamiali się z tym krajem. Dla mnie jest w obecnej sytuacji naturalne, że chcę zadbać o interes takich zawodników jak Patryk Dudek czy Maciej Janowski, którzy uczyli się żużla w Polsce i reprezentowali nasze barwy narodowe od samego początku startów z orłem na piersiach - powiedział Michał Sikora, prezes PZM. ©

Dla Pana

Jerzego Józefczaka

najszczerze wyrazy współczucia,
wsparcia i otuchy w trudnych chwilach
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i pracownicy
Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego S.A.
w Gdyni i Szanghaju

REKLAMA

0011383227

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połże 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**



nekrologi.net

AUTOPROMOCJA

**strefa
EDUKACJI**



**Edukacja
w najwyższym stopniu**

strefaeducacji.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową. Przez internet: ibo.polskapress.pl W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połże 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę,
518-503-404

GAZAŻE

KUPIĘ Garaż - Płacę gotówką - Tel:
535-340-504.

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E w transporcie międzynarodowym System 2/1, 3/1, 12/3 dni Wynagrodzenie pakiet mobilności- 480zł doba ZUS płacony od 8600 zł Nowa flota pojazdów, naczepy izotermi tel. 573 405 755

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 60+ lipiec od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

MORZA

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAM kurki kokoszki (brojlery) odchowane, 10-20 tyg, kaczk i perliczki. Dowóz gratis. Zbieram zapisy. Tel. 728-104-188.

Różne

GOTÓWKA za książki 668-571-329

PIŁKA NOŻNA W NAJGORSZEJ SYTUACJI SĄ LEGIONIŚCI, A W NAJLEPSZEJ DUMA PODLASIA

Legia, Raków i Jagiellonia walczą o awans

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

W czwartkowy wieczór trzy polskie drużyny powalczą o awans do ostatnich rund eliminacji europejskich pucharów: Legia Warszawa, Raków Częstochowa i Jagiellonia Białystok.

Legia Warszawa w pierwszym meczu 3. rundy eliminacji Ligi Europy została niespodziewanie rozbita na Cyprze przez tamtejszy AEK Larnaka aż 1:4. Wpływ na wynik miała bardzo wysoka temperatura oraz ogromna wilgotność powietrza. W pierwszej połowie spotkanie było dość wyrównane, ale po przerwie podopieczni Edwarda Iordanescu opadli z sił i rywale mocno odskoczyli z wynikiem.

Sprawa dwumeczu co prawda jeszcze nie jest przesądzona, ale potencjalny awans Wojskowych można rozpatrywać w kategorii cudu. Drużyna pod wodzą rumuńskiego szkoleniowca nie zwykła strzelać wiele goli, a w rewanżu będzie musiała strzelić ich co najmniej 3, żeby

doprowadzić do dogrywki... oczywiście zachowując czyste konto po swojej stronie.

Transmisję z meczu Legia Warszawa - AEK Larnaka będzie można w całości oglądać od godziny 21.00 za darmo na kanale TVP2, a także od drugiej połowy na antenie TVP Sport. Bezpłatny stream w internecie będzie dostępny na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport. Rywalizację skomentują Jacek Laskowski i Robert Podoliński.

Również odrabiać straty, ale zdecydowanie mniejsze, będzie musiał Raków Częstochowa w rywalizacji z izraelskim Maccabi Hajfa w 3. rundzie eliminacji Ligi Konferencji. Podopieczni Marka Papszuna tydzień temu przed własną publicznością przegrali 0:1, grając całkiem nieźle i zasługując na remisie.

Rewanż odbędzie się nie w Izraelu, a w węgierskim Debreczynie. Jest to spowodowane napiętą sytuacją polityczną w kraju przeciwnika „Medalików”. Zatem ściany nie będą pomagały gospodarzom tego spotkania, a to może być szansą dla ekipy z Polski na odwrócenie losów



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Odrobienie trzech bramek przeciwko Cypryjczykom będzie zadaniem niezwykle trudnym. Kibice Legii nadziei upatrują w znakomitym ostatnio napastniku Nsame

dwumeczu i awans do ostatniej rundy eliminacyjnej rozgrywek europejskich.

Transmisję z meczu Maccabi Hajfa - Raków Częstochowa również za darmo będzie można oglądać od godziny 20.00 na kanale TVP Sport. Natomiast bez-

płatny stream w internecie dostępny standardowo na stronie sport.tvp.pl, a także w aplikacji TVP Sport. Rywalizację skomentują Aleksander Roj i Kazimierz Węgrzyn.

W zdecydowanie najlepszej sytuacji przed rewanżem jest Ja-

giellonia Białystok, która w pierwszym meczu 3. rundy eliminacji Ligi Konferencji wygrała na wyjeździe z duńskim Silkeborg IF 1:0, a mogła zdecydowanie wyżej. Duma Podlasia przed własną publicznością będzie zdecydowanym faworytem, ale

rywali z Danii z pewnością nie można lekceważyć.

To spotkanie jest ważne nie tylko dla samej ekipy ze stolicy Podlasia, ale także dla całej Polski. To właśnie Dania jest tuż za naszymi plecami w rankingu krajowym UEFA, od którego zależy przyszłość polskich klubów w europejskich pucharach.

Transmisję z meczu Jagiellonia - Silkeborg IF będzie można oglądać od godziny 20.15 na otwartym kanale Polsatu, a także na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. Również płatny stream w internecie dostępny na stronie pilsat-box.pl i aplikacji Polsat Box Go.

Warto zaznaczyć, że tylko Legia Warszawa w przypadku przegranej swojego dwumeczu będzie grać dalej na arenie międzynarodowej. Jeśli Wojskowi nie odrobą strat z Cypryjczykami, zagrają w 4. rundzie eliminacji Ligi Konferencji. W przypadku Jagiellonii Białystok oraz Rakowa Częstochowa przegrana w dwumeczu będzie oznaczać pożegnanie się w tym roku z rozgrywkami międzynarodowymi. ©

W polskich skokach narciarskich będzie lepiej? „Coś drgnęło”

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Rozmawiamy z Józefem Jarząbkim, trenerem skoków narciarskich, pierwszym szkoleniowcem Dawida Kubackiego.

Za nami pierwszy konkurs Letniej Grand Prix w Courchevel. To, co zaprezentowali we Francji Polacy, może napawać optymizmem przed dalszą częścią sezonu letniego, ale też przygotować do olimpijskiego sezonu zimowego?

W skokach narciarskich jest tak, że w lecie też musi być przynajmniej trochę dobrej formy. Jeśli jej zupełnie nie ma, potem trudno jest nadrobić straty. Widzę, że coś drgnęło: Polacy skaczą lepiej, i to cieszy.

Dziewięć miejsca Dawida Kubackiego i Kamila Stocha oraz ósme Piotra Żyły wobec braku wszystkich najlepszych zawodników świata to dobry prognostyk?

Na pewno tak, bo mamy już sierpień. To nie czerwiec, a do sezonu zimowego zostały trzy miesiące. Pozycje, które zajęli, nie są może rewelacyjne, ale musimy pamiętać, że zmieniły się trochę kombinezony,



FOT. WOJCIECH MATUSIK

- Kamil Stoch ma nieco szybszy odjazd na progu niż w poprzednim sezonie - mówi Józef Jarząbek

a przez to także technika skoków. Nasi reprezentanci radzą sobie po tej zmianie przyzwyczajenie, choć do doskonałości jeszcze brakuje. Trudno jest im jeszcze w tym momencie znaleźć optymalną pozycję.

Który z naszych weteranów prezentuje się teraz najlepiej?

Oglądałem na żywo mistrzostwa Polski, często widzę też treningi naszej kadry i to, co rzuciło mi się w oczy, to po-

prawa przede wszystkim u Kamila Stocha. Ma nieco szybszy dojazd na progu, ale zwraca uwagę, że szybciej i bardziej płasko przelatuje nad bułą. Kamilowi nowe kombinezony nie przeszkadzają, jest lepiej niż w ubiegłym sezonie. Piotrek Żyła skacze porównywalnie jak zimą. Dawid Kubacki zbyt mocno wychyla się do przodu. Kamil, Dawid i Piotrek odnaleźli się, jeśli chodzi o nowe przepisy i kombinezony.

Martwi postawa lidera kadry w ubiegłym sezonie - Pawła Wąska. W kwalifikacjach do pierwszego konkursu zajął ostatnie miejsce, w drugich zawodach był 25. Nieudane były też dla niego niedawne mistrzostwa Polski. Boję się, by ta gorsza forma u Pawła nie przeciągała się zbyt długo. Jeśli nie będą mu wychodzić kolejne konkursy, może pojawić się stres i niepokój, a wtedy będzie coraz trudniej. Potrafi skakać zdecydowanie lepiej, ważne, aby wytrzymał psychicznie. Widać, że nowe kombinezony nie za bardzo mu służą.

Pozostali dwaj skoczkowie kadry A, Aleksander Zniszczoł i Kacper Juroszek, na razie nie błyszczą... Ale obydwaj skaczą nieźle, na równym poziomie. Myślę, że będzie jeszcze lepiej.

Pod wodzą nowego trenera kadry, Macieja Maciusiaka, polscy skoczkowie po dwóch latach posuchy będą w stanie nawiązywać walkę z najlepszymi?

Zmiana trenera wpłynęła pozytywnie na relacje między zawodnikami a trenerem. Jest lepiej od strony mentalnej.

Przed nami sezon olimpijski, ale też ostatni w karierze Kamila Stocha. To może być udany koniec kariery trzykrotnego indywidualnego mistrza igrzysk?

Jak najbardziej. To bardzo doświadczony skoczek, a tak jak mówiłem, zauważyłem u niego postęp. Jeśli nie przytrafią się po drodze kontuzje, może powalczyć na igrzyskach o czołowe lokaty, nawet o medal - jeśli będzie jego dzień i wszystko zagra. Jestem pewien, że skoki wciąż będą go cieszyć.

W Mediolanie i Cortina d'Ampezzo zadebiutuje konkurs duetów, który wprowadzony został do programu igrzysk zamiast drużynówki. Zwiększa to szanse Białego-Czerwonych na medal?

Trudno powiedzieć. Inne reprezentacje będą mieć znakomitych dwóch skoczków. Przy czterech zawodnikach była większa szansa na znalezienie tego słabego ogniwa. Na pewno jest to coś nowego, dla kibiców bardzo atrakcyjne.

W niedzielnych konkursie kobiet we Francji 9. miejsce zajęła Anna Twardosz. Idzie wreszcie lepszy czas dla polskich skoczek w wydaniu kobiet?

Oglądam Anię dosyć często na treningach. Skacze zdecydowanie lepiej, zrobiła duży postęp pod okiem Łukasza Kruczka.

W nowym sezonie czeka nas prawdziwa rewolucja, jeśli chodzi o kombinezony, to efekt nowych rozporządzeń wprowadzonych przez FIS. Końcówka ubiegłego sezonu przyniosła liczne dyskwalifikacje skoczków z Norwegii, którzy próbowali przy nich manipulować. Tylko podczas zawodów w Courchevel zdyskwalifikowanych zostało dziewięciu zawodników i cztery skoczkini. To może być sezon, który będzie stał pod znakiem niespodziewanych wykluczeń?

Na razie wszyscy się ucą. Nie podejrzewam, żeby ktoś teraz działał celowo i z tego powodu był dyskwalifikowany. Sam kilka dni temu rozmawiałem z właścicielem jednej z firm, która będzie szyła te nowe kombinezony, i usłyszałem, że krawcy też się ucą, jak je skroić, aby wszystko było jak należy. Dopiero trzy, cztery tygodnie temu dostali wytyczne od FIS, jakie przepisy muszą spełniać nowe kombinezony. Uczą się ich też zawodnicy i trenerzy. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend rozegrane zostaną mecze w czwartej lidze na Pomorzu.

Program 2. kolejki w czwartej lidze: Gryf Wejherowo - Gryf Słupsk (piątek, godz. 15), Anioły Garczegorze - Chojniczanka II Chojnice (piątek, godz. 11), Stolem Gniewino - Arka II Gdynia (piątek, godz.

15), KP Starogard Gdański - Pogoń Lębork (niedziela, godz. 14), Grom Nowy Staw - Sokół Bożepole Wielkie (piątek, godz. 13), Gedania Gdańsk - Piast Czulchów (piątek, godz. 12), Jaguar

Gdańsk - Wierzyca Pelplin (piątek, godz. 11), Bytovia Bytów - Pomezania Malbork (piątek, godz. 12), Powiśle Dzierzgoń - Czarni Pruszcz Gdański (piątek, godz. 14).

(stan)

PIŁKA NOŻNA

AP Orlen Gdańsk zagra na Polsacie Plus Arenie.

Piłkarki AP Orlenu Gdańsk zmierzą się z Pogonią Szczecin w drugiej kolejce Orłenu Ekstraligi. Początek meczu w niedzielę o godz. 14.

(stan)

John Carver zły na terminy Lechii

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk wciąż czeka na pierwsze zwycięstwo w tym sezonie w PKO Ekstraklasie. W piątek powalczy w na wyjeździe z Zagłębiem Lubin.

Biało-Zieloni grają dobrze, stwarzają świetne widowiska, ale przez złą grę obronną całego zespołu tracą mnóstwo goli i punkty. Drużyna potrzebuje wygranej i liczy na to, że zrealizuje to właśnie w spotkaniu w Lubinie.

Szkoleniowiec Biało-Zielonych zdradził, że dzień po meczu z Motorem jeszcze rozmawiał telefonicznie z Mateuszem Stolarskim, szkoleniowcem zespołu z Lublina. Obaj trenerzy mieli okazję jeszcze raz wymienić uwagi i przeanalizować różne kwestie.

- Rozmawialiśmy chyba pół godziny. To miłe, że nas komplementował. Fajnie, że dwóch trenerów, którzy żyją i oddychają futbolem, może ze sobą wymienić różne spostrzeżenia. To była bardzo dobra rozmowa - zdradził John Carver, trener zespołu z Gdańska.



Tomasz Bobek (z prawej) jest siłą napędową ataku Lechii

Lechia nie ma łatwej sytuacji. Grała w poniedziałek z Motorem Lublin, a już w piątek musi walczyć o punkty z Zagłębiem w Lubinie. „Miedziowi” mieli przełożone spotkanie z Rakowem Częstochowa, więc w miniony weekend nie grali. Szkoleniowiec zespołu z Gdań-

ska nie ukrywa tego, że nie jest zadowolony z tego, jak wygląda najbliższy terminarz jego zespołu.

- Nic nie da się zrobić w tak krótkim czasie. Kontynuujemy swoją pracę, ale wszystko musieliśmy skrócić. Pod względem taktyki to trudna sytuacja,

a przed nami długa podróż, co utrudnia regenerację. Chciałbym mieć więcej czasu na przygotowanie do meczu. Dla mnie to jest dziwne, że graliśmy w poniedziałek wieczorem i już w piątek mamy kolejny mecz. Standardowo przygotowując się do meczu poświęcamy je-

den dzień na obronę pod konkretnego rywala, kolejny na atak, jest też analiza wideo. Nie można zrobić wszystkiego od razu, żeby nie męczyć zawodników w jednej chwili nadmiarem informacji. Teraz nie mieliśmy takiej możliwości. Oczywiście, że fajnie jest grać jak najszybciej, ale chciałbym mieć też optymalny czas na przygotowanie do meczu - powiedział trener Carver.

Kluczowa będzie poprawa gry ofensywnej, żeby Lechia mogła liczyć na powrót z Lubina z kompletem punktów. Najlepiej oczywiście byłoby wzmocnić skład pod względem personalnym, ale oczywiście trzeba byłoby sięgnąć po zawodników, którzy realnie podnieśliby jakość zespołu.

Zagłębie też nie ma imponującego rozpoczęcia nowego sezonu. Drużyna zdobyła dwa punkty, czyli tak samo jak Biało-Zieloni. „Miedziowi” u siebie zremisowali z Koroną Kielce. Lechia prezentuje widowiskowy futbol, który podoba się kibicom, ale to musi przełożyć się jeszcze na zwycięstwa, bo punktów brakuje najbardziej.

- Pracujemy w ten sam sposób i chcemy rozwijać zespół.

Musimy popełniać mniej błędów indywidualnych, bo za każdym razem to dotyczy innego zawodnika - podkreślił trener Carver.

Lechia w przez dłuższy czas nie będzie miała do dyspozycji Antona Carenki. W tym tygodniu w Gdańsku ma się pojawić Witalij Roman, boczny obrońca, który przejdzie z Ruchu Lwów. Nie zmienia to faktu, że drużyna z Gdańska dziś potrzebuje przede wszystkim środkowych obrońców. Defensorzy popełniają zdecydowanie zbyt dużo błędów, a do tego wciąż nie ma pola manewru wobec kontuzji Bujara Pllany. Trenerzy Lechii nie mogą się doczekać powrotu tego piłkarza, ale to na to trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

- Nadal czekamy na konkretną diagnozę w sprawie Carenki. Czy będzie musiał przejść operację, czy inaczej będzie leczony. Nie zmienia to faktu, że minie sporo czasu zanim do nas wróci - zdradził szkoleniowiec zespołu z Gdańska.

Mecz Lechii Gdańsk z Zagłębiem w Lubinie rozpocznie się w piątek o godz. 18. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©

Arka Gdynia będzie chciała zaskoczyć w sobotę drużynę GKS-u Katowice

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia wygrała pierwszy mecz w tym sezonie przed własną publicznością w PKO Ekstraklasie, a teraz powalczy o zwycięstwo wyjazdowe.

Zadanie nie będzie łatwe, bo zmierzy się z GKS-em Katowice. Drużyna poczuła smak zwycięstwa i będzie chciała to kontynuować i budować serię.

Drużyna Arki ułokowała się w środkowej strefie w ligowej tabeli i dobrze się tam czuje. Gdynianie chcą trzymać się jak najdalej od strefy spadkowej, a cenna wygrana z silnym zespołem Pogoni Szczecin na pewno podziała na zespół bardzo pozytywnie.

- Zwycięstwa budują zespół. Poświęcenie, heroiczna walka, to rzeczy, którymi



Piłkarze Arki liczą na drugie zwycięstwo z rzędu w PKO Ekstraklasie

chcemy się odznaczać. Organizacja gry i działania w presingu w wielu momentach były bardzo dobre, ale to nie wystarczy. Do tego trzeba pokazać charakter i determinację - mówił Dawid Szwarga, trener Arki, po wygranym meczu nad Pogonią Szczecin.

Żółto-Niebiescy sezon zaczęli zdecydowanie lepiej niż ich najbliżsi rywale. Drużyna z Katowic zdobyła tylko jeden punkt, a pozostałe trzy mecze przegrała. Wyniki są jednak słabsze niż gra zespołu, więc podopieczni trenera Szwargi muszą być przygotowani na bardzo trudne spotkanie na Śląsku. GKS Katowice na pewno zagra bardzo zdecydowanie, żeby się przełamać.

Siłą Arki jest defensywa i dobra organizacja gry. Dzięki temu drużyna straciła tylko trzy gole, a pod tym względem lepsze są tylko zespoły

Wisły Płock oraz Legii Warszawa. To z pewnością duży atut i gdynianie są w stanie postawić w Katowicach silną zapórę, przez którą bardzo trudno będzie się przebić piłkarzom GKS-u. To z kolei daje nadzieję, że Arka wróci przynajmniej z jednym punktem.

Naprawdę dobrze wyglądamy w defensywie. Nie pozwalamy rywalom na stwarzanie wielu okazji bramkowych. Dostaję telefony od kolegów z innych klubów, którzy wypowiadają się z uznaniem i mówią: Damian, wam się nie da bramki strzelić - mówi Damian Węglarz, bramkarz gdyńskiego zespołu, który od początku sezonu prezentuje bardzo dobrą formę.

Wyjazdowy mecz Arki z GKS-em rozpocznie się w sobotę o godz. 17.30. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©